Cena niedzielnego egzemplarza 10 groszy

NIEDZIELA, 24 GRUDNIA 1933 — ROK II — NR. 354

WYDANIE DE

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA — NAJCIEKAWSZE PROCESY — SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Wykrycie największej afery szpiegowskiej we Francji

Nici afery sięgają do szeregu stolic państw europejskich i Ameryki

Paryż, 22-go grudnia.

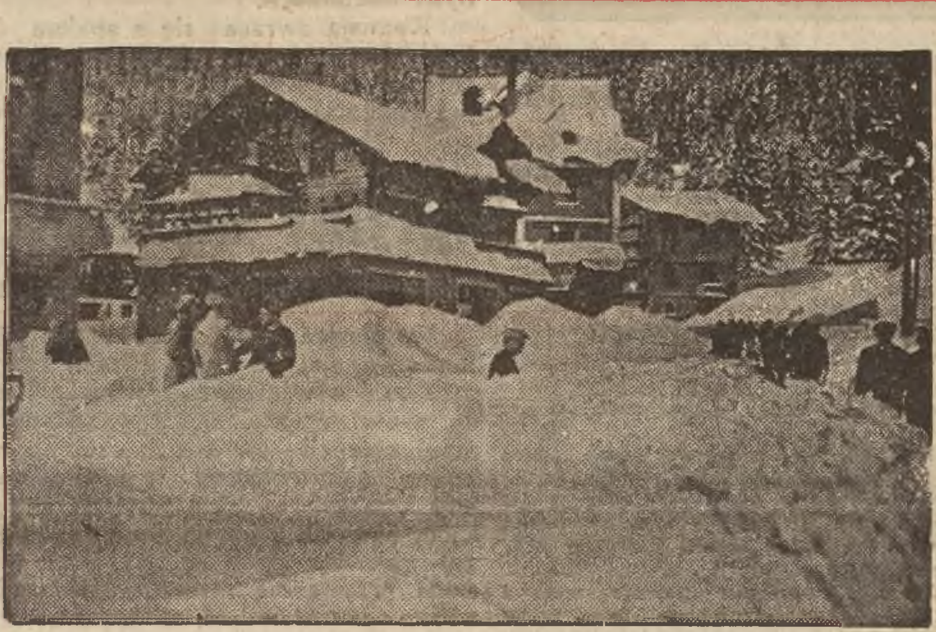
Wykryta przez policję francuską afera szpiegowska, której nici rzekomo sięgają do całego czeregu innych krajów, oraz do francuskiego Imperjum kolonjalnego, stała się ośrodkiem zainteresowania publicznego. Afera ta stała się już przedmiotem zainteresowania również kół międzynarodowych. Rząd waszyngtoński zażądał od ambasady amerykańskiej w Paryżu zasięgnięcia dokładnych informacyj o aresztowaniu obywatela amerykańskiego Switza i jego małżonki, którzy w aferze tej rzekomo odgrywają wybitną rolę. Switz zaopatrzony jest w amerykańskie dokumenty lotnicze. O jego działalności szpiegowskiej policja paryska dotychczas wyraża się z wielką rezerwą. Inwigilowany od dłuższego czasu Rosjanin Raszewski oraz zastępca jego Maskiewicz zniknęli z Paryża już w lipcu, pozostawiając na miejscu dla kontynuowania występnej działalności niejakiego Boskowicza. Dzienniki stwierdzają, iż dzięki policji udało się wykryć jedną z największych afer szpiegowskich ostatnich czasów. Wśród aresztowanych znajdują się Francuzi, Rosjanie, Jugosłowianie, Rumuni oraz Amerykanie. Zadaniem szpiegów było śledzenie przejawów francuskiego życia gospodarczego, stosunków w marynarce wojennej oraz armji. Ponadto szajka szpiegowska trudniła się zdobywaniem wiadomości o planach francuskich fortyfikacyj granicznych. Wyniki swej działalności szpiedzy przekazywali biuru międzynarodowemu o stale zmieniającej się siedzibie. Centralą szajki ma być rzekomo Moskwa. „La Liberte" oświadcza, iż w Moskwie segregowano materjał szpiegowski, przekazywano go następnie rządowi sowieckiemu, poczem oddawano go również do dyspozycji innych państw.

Materjały w sprawie wielkiej afery szpiegowskiej, które wpadły w ręce władz śledczych, pozwalają już obecnie twierdzić niezbicie, że wszystkich 10 aresztowanych stało w pierwszym rzędzie na usługach wywiadu sowieckiego, pozostając w ścisłej łączności z organizacją szpiegowską, działającą na terenie Finlandji. Jak ustaliło śledztwo, aresztowana Lidja Stahl odbywała częste podróże do Helsingforsu. U aresztowanego w Paryżu prof. Martina znaleziono obfity materjał obciążający m. in. szczgółowy plan pancerników francuskich. Kierownictwo organizacji spoczywało w rękach Lidji Stahl, oraz amerykanina Roberta Gordona. Dwaj rosjanie, należący do organizacji, zauważywszy, że są śledzeni przez policję, ukryli się, władze jednak są już na ich tropie, tak, że aresztowania należy oczekiwać z dnia na dzień.

Wesołych Świąt

Wszystkim naszym Szan. Czytelnikom, Przyjaciołom, Współpracownikom, Korespondentom i Agentom z okazji nadchodzących Świąt życzy

Administracja i Redakcja „Siedmiu Groszy"



Olbrzymie opady śnieżne, jakie ostatnio miały miejsce w Szwajcarji, tak zasypały w Alpach Szwajcarskich doliny, że stały się one zupełnie nie do przebycia.

Straszny bilans orkanu

Londyn, 22-go grudnia.

Z Bombaju donoszą, że w okolicach Poudichery Negapatam szalał niezwykle silny orkan. Liczba ofiar w ludziach przekroczyła 350 osób, a straty materjalne wynoszą ponad 100 tys. funtów.

Mrozy w Grecji

Ateny, 22-go grudnia.

Na całem terytorjum Grecji panują mrozy, jakich od lat nie było. Z górskich okolic Macedonji i Tesalji donoszą, że spadły tam śniegi na przeszło 2 metry wysokości. Temperatura zaś spadła poniżej 12 stopni. Nawet w samych Atenach spadł śnieg.

Śmierć 12 rybaków

Moskwa, 22-go grudnia.

Według doniesień z Baku, na Morzu Kaspijskiem wskutek gwałtownej burzy zatonęła łódź motorowa. Załoga składająca się z 12 ludzi, zginęła.

2 miljardy ludzi zamieszkuje ziemię

Warszawa, 22-go grudnia.

Opublikowany przez biuro prasowe Ligi Narodów Rocznik Statystyczny wykazuje ogólna ilość mieszkańców kuli ziemskiej wynoszącą nieco więcej aniżeli 2 miljardy.

Z krajów europejskich Rosja posiada 127 miljonów mieszkańców, Niemcy 64, Wielka Brytanja 46, Francja 42 miljony.

Co do katolików, to ogólna ilość ich wyraża się cyfrą 341 miljonów przy podziale następującym: Europa 209 miljonów, Ameryka 109, Azja 16 i pół, Afryka 5 miljonów i pół, Australja i wyspy pół miljona.

Również interesujące są cyfry, dotyczące dzieła misyjnego, ogłoszone przez Propagandę Wiary. Wynika z nich, że armja misjonarzy liczy ogółem 12.712 kapłanów i misjonarzy, z których 8.196 rasy białej a 4.516 kolorowych. — 4.919 braci (4.187 białych i 732 kolorowych.) — 30.756 zakonnic (12.944 białe i 17.812 kolorowe) — 73.815 katechetów i pomocników (wszyscy pochodzenia tubylczego).

Kara śmierci dla szoferów

Leningrad, 22-go grudnia.

W Leningradzie rozlepiono ogłoszenie władz, w którem wskazano na ogromną ilość śmiertelnych wypadków, spowodowanych przez nieuwagę pijanych szoferów. W ciągu ostatnich 10 miesięcy liczba nieszczęśliwych wypadków wyniosła 7.800, w czem 191 śmiertelnych. Ponieważ wszystkie upomnienia pod adresem szoferów zawiodły, postanowiły władze zastosować wobec szoferów, winnych przejechania pechodnia z racji pijaństwa, karę śmierci. Należy się spodziewać, iż może ta groźba wywrze właściwy skutek.

Reorganizacja rządu czechosłowackiego?

Do gabinetu wejdą osobistości fachowe

Praga, 22-go grudnia.

W związku z pogarszającą się sytuacją gospodarczą w kołach politycznych obecnie mówią, zupełnie otwarcie, o rekonstrukcji i reorganizacji rządu w tej formie, że w miejsce ministrów, będących eksponentami partyj politycznych, powołane być winny osobistości fachowe, którym należy poruczyć kierownictwo poszczególnych resortów ministerjalnych. Przewodniczący czechosłowackiej partji narodowo-socjalistycznej Klofac, przedłożył w senacie w tym kierunku sensacyjny wniosek. Według propozycji Klofaca kierownictwo poszczególnych resortów ministerjalnych winni objąć ministrowie fachowi, a dotychczasowi ministrowie polityczni mieliby pozostać w gabinecie nadal, jako ministrowie bez teki. W ten sposób możnaby utworzyć gabinet bojowy z silną tendencją gospodarczą, wyposażony we wszelkie pełnomocnictwa, któreby go upoważniły do powzięcia koniecznych decyzyj gospodarczych. W związku z tem Klofac proponuje dalej utworzenie gospodarczego sztabu generalnego, złożonego z najwybitniejszych sił fachowych z głosem doradczym przy omawianiu i decydowaniu przez rząd ważnych zagadnień gospodarczych. Wniosek Klofaca będzie niewątpliwie w ciągu najbliższych tygodni przedmiotem rozważań wewnętrzno - politycznych Czechosłowacji.

Przedłużenie prowizorjum handlowego czesko-polskiego

Praga, 22-go grudnia.

Czechosłowacko-polskie prowizorjum handlowe, którego ważność upłynąć miała 15 bm., zostało przedłużone do 15-go stycznia. Rokowania w sprawie zawarcia definitywnego układu handlowego, będą kontynuowane.

Od Wydawnictwa

Następny numer naszego pisma, ukaże się w środę, dnia 27 bm. o zwykłej porze.

Kanał La Manche i Anglja pod szarym całunem mgły

Okręty nie mogły dotrzeć do portów

Londyn, 22-go grudnia.

We czwartek wieczorem i przez całą noc z czwartku na piątek nad południowemi wybrzeżami Anglji i nad kanałem La Manche panowała nieprzenikniona mgła która spowodowała zaburzenia w komunikacji. Na wysokości Bungeness zderzyły się ze sobą parowiec holenderski i angielski. Angielskie okręty luksusowe „Homeric" i „Majestic", które we czwartek miały wypłynąć z portu Southampton, wskutek mgły nie mogły podnieść kotwicy. Liczne okręty frachtowe manewrują bezradnie w kanale. W pobliżu Bungeness we czwartek wieczorem powstała jakgdyby ławica okrętów frachtowych, które nie mogły ruszyć w dalszą drogę. Parowiec, wpływający do portu w Boulogne, stracił 7 godzin, zanim odszukał wejście do portu. Również samoloty nie mogły dotrzeć do swoich miejsc przeznaczenia i lądowały przymusowo na lotnisku w Gravesend przy ujściu Tamizy. W jednym ze samolotów znajdowała się księżna Pszczyńska. W południowych hrabstwach Anglji ruch kolejowy jako też kołowy, był przez szereg godzin wstrzymany.

Suta libacja włamywaczy na miejscu zbrodni

Dotkliwe kary na włamywaczy krakowskich

Suta libacja włamywaczy na miejscu W Krakowie, przy ul. Dolnych Młynów 6, mieszka wraz z żoną niejaki Michał Fedowicz, który prowadząc sklep kolonjalno-spożywczy zdołał uskładać sobie 19000 zł. Fedowicz kwotę tę w złotych i dolarach przechowywał u siebie w mieszkaniu. Przychodził tam często 19-letni Antoni Wilk, który dowiedział się o schowku, w którym pieniądze były przechowywane. Chłopczyk powiedział o tem swemu starszemu bratu, Henrykowi Wilkowi, który następnie opowiedział o tem niej. Pipieniowi. Pipień doniósł o ukrytych pieniądzach niej. Sewerynowi, przyczem polecił temuż odszukanie dwóch osobników, którzyby podjęli się wykraść pieniądze. Seweryn wynalazł dwóch „fachowców" w osobach Pytlowanego i Olchowego. Ci dobrze poinformowani o miejscu przechowywania pieniędzy przez Fedowicza, skorzystawszy z nieobecności domowników, w niedzielę po południu dostali się do ich mieszkania i skradli 19.000 zł. Po dokonaniu kradzieży, złodzieje pojechali dorożką za park Krakowski, gdzie podzielili się łupem ze wspólnikami, lecz lwią część zatrzymali sobie Pytlowany i Olchowy.

W niedługi czas potem przybrali oni sobie do towarzystwa niej. St. Żelaznego i dokonali włamania do Okr. Zw. Kas Chorych w Krakowie przy ul. Szlak 6, oraz do Zakł. Ubezp. od wypadków, przy ul. Szlak 40, gdzie rozpruli kasy ogniotrwałe, kradnąc po kilka tysięcy złotych.

Pozostawili oni jednak przez nieuwagę w Zakł. Ubezpieczeń papierosy i wódkę, którą poprzednio nabyli w restauracji Jakóba Fassa przy ul. Krzywej 13 i zapomocą tego policji udało się wyśledzić i ująć sprawców włamania.

Na rozprawie sądowej 21 bm. skazani zostali: Pytlowany na 4 lata więzienia, Seweryn na 4 lata, Żelazny — 3 lata, Olchow na 3 lata, przyczem aresztowano go na sali rozpraw. Pipin na 1 rok, zaś młodociany Wilk na 6 mies. więzienia. Również wspólwinni kradzieży zostali skazani: Elgert na 7 mies., jego żona na 6 mies., zaś niej. Żakową uwolniono.

Anonimowe firmy w Zagłębiu

Cztery przykazania dla konsumentów

Miejska Komisja Zdrowotna w Sosnowcu stwierdziła, że na terenie Zagłębia znajduje się w sprzedaży duża ilość słodyczy, ciast i ciastek anonimowych firm, których wyroby zawierają szkodliwe dla zdrowia składniki, lub wyrabiane są w niehygjenicznych warunkach.

Komisja zwraca się z apelem do ogółu konsumentów, dbających o swe zdrowie, którym dyktuje następujące przykazania: kto szanuje swoje zdrowie i troszczy się o nie, winien wszelkie artykuły żywności kupować tylko w sklepach czysto utrzymanych, żądać, aby personel obsługujący, przestrzegał czystości, nie powinien kupować artykułów żywności anonimowego pochodzenia; nie powinien kupować na ulicach z otwartych koszów pieczywa, słodyczy i innych artykułów przeznaczonych do bezpośredniego spożycia, a w dodatku nieopakowanych.

Sprytny wieśniak „nabrał" bandytów

Rabusie przed sądem w Krakowie

Pod jesień br. podążał drogą do Krakowa niej. Mateusz Broda, który zamierzał w mieście nabyć konia. Kiedy wieśniak znalazł się w szczerem polu, zaczepiło go dwóch osobników, którzy skierowawszy w jego stronę lufy karabinków, jakie trzymali w rękach, zażądali oddania im posiadanej gotówki. Broda oświadczył, iż nie posiada przy sobie pieniędzy, lecz nie wierząc w to bandyci, zaczęli przeszukiwać mu kieszenie i znaleźli tylko 3.20 zł., ponieważ większą ilość pieniędzy Broda miał schowane za cholewą.

Zagroziwszy mu, że jeżeli napadnięty opowie komu o zajściu, zostanie zabity, bandyci zbiegli. Broda po przybyciu do Krakowa, doniósł o napadzie policji, która zarządziła poszukiwania i w rezultacie ujęła sprawców w osobach Wojciecha Kalisza lat 28, i Jana Chabasa, lat 25. 22 bm. sąd okr. w Krakowie wymierzył mu karę więzienia po 1 roku.

Niedziela 24 grudnia 1933	Dziś: Adama i Ewy
	Jutro: Boże Narodzenie
	Wschód słońca: g. 8 m. 10
	Zachód: g. 15 m. 49
	Długość dnia: g. 7 m 39

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

PIATEK, SOBOTA I NIEDZIELA — teatr nieczynny.
PONIEDZIAŁEK: g. 20 „Betleem Polskie" (premjera).
WTOREK: g. 12 Koncert Bulatówny;
g. 16 „Betleem Polskie";
g. 20 „Betleem Polskie".
ŚRODA: g. 20 „Pieniądze to nie wszystko!"
CZWARTEK: g. 20 „Betleem Polskie".

KINA NA ŚLĄSKU:

Uwaga: Kina katowickie w okresie świątecznym czynne są od niedzieli, 24 bm.

KATOWICE. Capitol: „Banita". Casino: „Obiad o ósmej". Colosseum: „Rajski ptak" i „Bohater Arizony". Palace: „Tysiąc i druga noc". Rialto: „Zdobyć cię muszę". Union: „Adjutant Jego Wysokości". Dębina: „Obcym wolno całować", „Królowa niewolników" i „W szalonem tempie".

KRÓL. HUTA. Colosseum: „Zdobyć cię muszę" i „Zjazd Katolicki w Wiedniu". Roxy: „Stracony ekspres" i „Wielka klatka". Apollo: „Urwis z Hiszpanji" oraz „Sekret kobiety".

RADJO:

NIEDZIELA, 24 GRUDNIA 1933 R.

Katowice. 9.20 Muzyka z płyt. 10.00 Kazanie w IV-tą Niedzielę Adwentu „O tęsknocie za Bogiem". Nabożeństwo ze Lwowa. 12,15 XII-ty poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. 14.00 Słuchowisko wiejskie „Heca w Jaźwinach". 14,30 Ks. dr. Bolesław Rosiński: „Święte Boże Narodzenie". 15,00 „Gody na wsi". 15,20 Koncert orkiestry salonowej. 16.00 Program dla dzieci. 16,45 Wanda Miłaszowska „Szalik", opowiadanie wigilijne. 17.00 „Wigilja Święta". 17.15 „Wesoła Nowina" — słuchowisko muzyczne. 18.00 Słuchoisko p. t. „Wigilja wojewody". 18.40 Arje i pieśni. 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży. 19.50 Koncert orkiestry symfonicznej. 22,00 „Na wesołej fali lwowskiej". 23.10 Wieniec kolend śląskich. 24.00—1.00 Transmisja Pasterki z Klasztoru O. O. Franciszkanów w Panewniku-Ligocie na Śląsku.

PONIEDZIAŁEK, 25 GRUDNIA 1933 R.

Katowice. 10.00 Transmisja nabożeństwa z Krakowa. 15.00 Koncert orkiestry salonowej. 16.00 Słuchowisko dla dzieci 16.30 Recital śpiewaczy. 18.00 Słuchowisko p. t. „Obrona Częstochowy". 19.00 Audycja p. t. „Pokój ludziom dobrej woli". 20.00 Betlejemska Szopka radjowa 21.15 Recital fortepianowy. 22,11 Audycja transmitowana na wszystkie rozgłośnie amerykańskie. 22,25 Opera z płyt „Rycerskość Wieśniacza".

WTOREK, 26 GRUDNIA 1933 R.

Katowice. 10,05 Transmisja nabożeństwa z Poznania. 12,15 Transmisja koncertu z Warszawy. 14.00 Ks. dr. Bolesław Rosiński: „Pokój ludziom dobrej woli". 15.20 Koncert orkiestry jazzowej. 16.00 Słuchowisko dla dzieci. 16,45 „Biała Marta" (nowela czeska). 17.15 Koncert kolend. 18,00 Słuchowisko p. t. „Szopka Polska". 18.40 IX-ty koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski". 19,00 Prof. Ligoń: „Bery i bajki śląskie". 19.45 Feljeton z Warszawy. 20.00 „Bal w Savoy" (premjera w Polsce) — operetka w 3-ch aktach. 23,00—24,00 Muzyka taneczna.

ŚRODA, 27 GRUDNIA 1933 R.

Katowice. 8,00 Transmisja z Poznania z okazji 15-lecia Powstania Wielkopolskiego. 15.50 Recital śpiewaczy. 16,10 Program dla dzieci. 17.10 Koncert kameralny. 18.00 „Udział Wielkopolski w walkach o Niepodległość". 18,20 Muzyka lekka. 19,10 Emil Zegadłowicz: „Najstarszy poemat o Śląsku". 20.00 Muzyka lekka. 21,00 „W 15-tą rocznicę Powstania Wielkopolskiego". 21,15 Recital śpiewaczy. 22.20 Muzyka taneczna.

— „NOWE HASŁA". Wyszedł z druku nr. 2-gi organu poświęconego młodemu ruchowi chrześcijańsko-społecznemu p. t. „Nowe Hasła", który zawiera kilka b. ciekawych artykułów oraz wiele wiadomości organizacyjnych. Gazetka ta przedstawia się estetycznie. Z wielką przyjemnością należy stwierdzić że tak młody ruch młodzieży na Śląsku a już zdobył się na wydawanie własnego organu, któryby stał się silnym łącznikiem duchowym między polsko-katolicką młodzieżą.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

△ REPERTUAR TEATRU W SOSNOWCU:
NIEDZIELA: g. 20.15 „Kawiarenka" (premjera).
PONIEDZIAŁEK: g. 11,30 „Żeglarz" (dla młodzieży szkolnej. Ceny od 20 gr. — 50 gr.);
g. 16.15 „Codziennie o 5-ej" (Ceny zniżone);
g. 20,15 „Kawiarenka" (Ceny zniżone).

— Z. N. O. K. W CZELADZI. Zarząd N. O. K. w Czeladzi otrzymał pismo starostwa będzińskiego, z zawiadomieniem, że ponieważ braki przepisów o stowarzyszeniach zostały uzupełnione, starostwo przywraca pełną działalność tej b. ruchliwej i dobroczynnej organizacji kobiecej. Jak nas informuje Zarząd N. O. K., przygotowuje się o urządzenia wspólnego „opłatka".

— ILU LUDZI CHORUJE W SOSNWCU? Według urzędowych danych w ostatnim tygodniu w Sosnowcu chorowało ludzi, na płonicę — 5, błonicę — 10, krztusiec —2 i gruźlicę — 5.

— Z FABRYKI ZESZYTÓW Buchbindera w Sosnowcu skradziono 4 paczki zeszytów, wartości 64 zł., a z wozu Rapmana Kuhanej, 1 Maja 16 skradziono bieliznę, wartości 160 zł

— RUCH TRAMWAI W CZASIE ŚWIĄT. 23 bm. ruch tramwajowy w Zagłębiu zostanie ograniczony. Ostatni tramwaj z Sosnowca do Dąbrowy wyjedzie o godz. 21. z Sosnowca do Będzina o godz. 21.50, z Sosnowca do Czeladzi o godz. 20.50. Ostatni tramwaj z Dąbrowy do Sosnowca wyjedzie o godz. 20.51, z Dąbrowy do Będzina o godz. 21.51. z Dąbrowy do Czeladzi o godz. 20.51; ostatni z Czeladzi do Sosnowca o godz. 21 z Czeladzi do Będzina o godz. 21.30 z Czeladzi do Dąbrowy o godz. 21. Ostatni tramwaj z Milowic o godz. 21.35; z Będzina do Sosnowca o godz. 21,12, do Czeladzi 21.12, z Będzina do Dąbrowy o godz. 21,22. Dn. 24 bm tramwaje będą kursowały normalnie. 25 bm. pierwszy tramwaj do Sosnowca wyjedzie o godz. 7.17, do Dąbrowy 7.47, do Czeladzi 7.57. Pozatem normalnie według rozkładu jazdy.

W imię sprawiedliwości

W związku z zamieszczoną przez nas notatką p. t. „Jacy z nich doradcy prawni?" prosi nas p. Paweł Wrodarczyk z Katowic o wyjaśnienie, że orzeczeniem karnym Dyrekcji Policji w Katowicach z dn. 14 bm. został ukarany grzywną w kwocie 150 zł. za to, iż napisał w swojem biurze bezpłatnie 3 pisma, których nie zaopatrzył w nagłówek firmy, oraz nie wciągał ich w rejestr. Od tego orzeczenia wniósł p. Wrodarczyk odwołanie.

Gwiazdka w szkole na Saturnie

W szkole powsz. Nr. 4 na Skałce w Czeladzi, szkolny Czerwony Krzyż zorganizował choinkę i gwiazdkę dla biednych dzieci. Przemawiała p. Mazurówna, dzieci śpiewały kolędy, a potem rozdano rękawiczki, czapki, skarpetki, co dzieciom sprawiło wielką radość. Dużą część zasługi ponosi p. Gruszczyńska.

Kronika Małopolska

Redakcja: Kraków, ul. Karmelicka 15.

KINA W KRAKOWIE:

Wanda: „Brat djabła". Promień: „Ben Hur". Świt: „Porucznik marynarki". Apollo: „Dwanaście krzeseł". Sztuka: „Sherlock Holmes". Uciecha: „Prokurator Alicja Horn". Atlantik: „Jej Królewska Mość". Adrjal: „Ognisty trójkąt". Słońce: „Wygnańcy".

TYDZIEŃ ŚWIĄTECZNY W TEATRZE SŁOWACKIEGO.

W poniedziałek, dn. 25 bm. przedstawienie popularne po poł. „Bal Maskowy", opera Verdi'ego. W poniedziałek wieczorem „Igraszki Muzyczne", interesująca komedja Mackenzi'ego. We wtorek po poł. — tradycyjne „Betleem Polskie". We wtorek i środę wieczorem — sensacyjna komedja węgierska Buss-Fekete „Pieniądz to nie wszystko". We czwartek wiecz. — opowieść sceniczna „Eros i Psyche", Żuławskiego z Hanką Ordonówną.

RADJO:

Niedziela, 24 grudnia 1933 r.

Kraków. 10,00 Nabożeństwo z W. Piekar na G. Śląsku. 11,57 Sygnał czasu. 12,15 Poranek symfoniczny. 14.00 Słuchowisko wiejskie. 14.30 Tańce ludowe. 15.00 „Gody na wsi". 15.20 Koncert ork. salonowej. 16,00 Program dla dzieci. 16,30 Płyty gramofonowe. 16,45 Kwadrans literacki. 17,00 Pogadanka. 17,15 „Wesoła Nowina" — godzina kolend. 18,00 Słuchowisko. 18.40 Arje i pieśni. 19,15 Odczyt. 19,30 Radjotygodnik dla młodzieży. 19,50 Koncert. 21.00 Feljeton. 21,15 D. c. koncertu. 22,00 „Na wesołej fali lwowskiej". 23,00 To co ładne i wesołe. 24,00 Transmisja Pasterki z Ostrej Bramy w Wilnie.

Poniedziałek, 25 grudnia 1933 r.
I-szy dzień Bożego Narodzenia.

Kraków. 10.00 Nabożeństwo z kościoła Najśw. Panny Marji w Krakowie. 11,57 Sygnał czasu. 15.00 Koncert orkiestry salonowej. 16,00 Słuchowisko dla dzieci. 16,30 Recital śpiewaczy. 16.45 „Cud Pasterki". 17,00 Koncert orkiestry ludowej. 18,00 Słuchowisko. 19,00 Audycja p. t.: „Pokój ludziom dobrej woli" poświęcona pieśniom Bożego Narodzenia następujących krajów: Polski, Francji, Belgji, Czechosłowacji, Włoch, Anglji, Irlandji, Austrji, Danji, Hiszpanji, Niemiec, Jugosławji, Łotwy, Szwajcarji, Holandji, Marokka i Rumunji 20.00 Betleemska szopka radjowa. 21.00 Feljeton. 21.15 Recital fortepianowy. 22.00 Płyty. 22.11 Audycja dla rozgłośni amerykańskich. 22.15 Wiadomości sportowe ze wszystkich stacyj polskich. 22.25 Opera Mascagni'ego „Rycerskość wieśniacza". 23.30 Muzyka taneczna. 24,00 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Wtorek, 26 grudnia 1933 r.
II-gi dzień Bożego Narodzenia.

Kraków. 10.00 Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej. 11.57 Sygnał czasu. 12.15 Koncert. 14.00 Pogadanka dla rolników. 14.15 Płyty gramofonowe. 15.00 „Gawędy podhalańskie". 15.20 Koncert orkiestry jazzowej. 16.00 Słuchowisko dla dzieci. 16.30 Kwadrans słynnych artystów 16.45 Kwadrans literacki. 17.00 Odczyt. 17.15 Koncert kolend. 18,00 Słuchowisko. 18.40 Koncert. 19,15 Odczyt. 19,30 Kilka tańców. 19.45 Feljeton aktualny. 20,00 „Bal w Savoy'u" premjera w Polsce, operetka w 3-ch aktach Abrahama. Wiadomości sportowe ze wszystkich stacyj polskich. 23.00 Muzyka taneczna.

Środa, 27 grudnia 1933 r.

Kraków. 8.00 Urocz. audycja i koncert z okaz. 15-lecia powstania wielkopolskiego. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka z płyt. 15.25 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Płyty gramofonowe. 15.50 Recital śpiewaczy. 16.10 Program dla dzieci. 16.40 Odczyt. 16.55 Płyty gramofonowe. 17.10 Koncert kameralny. 17.50 Pogadanka. 18.00 Odczyt 18.20 Muzyka lekka. 19.05 „Stary Kraków". 19.20 Rozmaitości. 19.25 Feljeton literacki. 19.40 Wiadomości sportowe. 20,00 Muzyka lekka. 21.00 Feljeton 21.15 Recital śpiewaczy. 22.00 Odczyt. 22.20 Muzyka taneczna.

— OBFITY ŁUP WŁAMYWACZY. Franciszek Bartyzek, woźny Łuszczarni i Młynów Krakowskich, zam. w Borku Fałęckim pod Krakowem, zgłosił, że z niezamkniętego biura Młynów przy ul. Floriańskiej 47. nieznany sprawca skradł mu wiszącą w przedpokoju kurtkę, w kieszeni której znajdował się list pieniężny z kwotą 1.800 zł., przygotowany do wysyłki.

— KRADZIEŻ PORCELANY. Z gablotki wystawowej, składu porcelany Jakóba Grossa, w Krakowie, przy Rynku Głównym 8, skradziono przez wyrwanie zamku naczynia z praskiej porcelany wartości około 600 zł.

— ZAOPATRZYLI SIĘ NA ŚWIĘTA. Stanisław Wałach, rzeźnik, zam. w Krakowie, przy ul. Tomasza 20, zgłosił, że z zamkniętej klatki chłodni miejskiej skradziono mu około 150 kg. mięsa, wartości 200 zł.

— WŁAMYWACZE W SKLEPIE. Do sklepu korzennego Abrahama Litmana w Krakowie, przy ul. Juljusza Lea 87. włamali się nieznani sprawcy, którzy skradli artykuły spożywcze i wyroby tytoniowe, wartości około 300 zł.

— ZATRZYMANO: Józefa Olszewskiego, lat 35, zam. w Krakowie przy ul. Szerokiej 27 za kradzież kożucha wartości 50 zł. na szkodę Piotra Grochala, zam. w Zielonkach pod Krakowem.

Ujęcie konkurentek mennicy państwowej w Zagłębiu

Poszukiwania za fabryką fałszywych pieniędzy

Jak nas informują ze sfer kupieckich w Sosnowcu, wczoraj policja aresztowała dwie wytwornie ubrane panie, które w sklepach na Modrzejowskiej czyniły zakupy świąteczno.

Panie te, obładowane pakunkami, odwiedziły kilka sklepów, płacąc srebrnemi monetami 2 i 5-złotowemi. Jeden z kupców zauważył, że jedna z otrzymanych monet jest fałszywa i dlatego zaalarmował policję.

Przy zatrzymanych znaleziono kilka fałszywych monet, co nasuwa przypuszczenie, że są to wspólniczki bandy fałszerzy.

Śledztwo trwa i przypuszczać należy, że doprowadzi do ujawnienia prawdy.

Skazanie wyższego urzędnika Śl. Urzędu Wojewódzkiego za łapownictwo

W dniu 22 bm. przed Sądem Okręgowym w Katowicach odbyła się interesująca rozprawa, której głównymi bohaterami byli: referendarz Wydziału Skarbowego Śl. Urzędu Woj. radca dr. Piotr Kowalówka, kupiec Pinkus Kaefer i urzędnik prywatny Józef Płockier z Katowic. Akt oskarżenia **zarzucał dr. Kowalówce m. in. świadome nadużycie władzy przez wydanie dokumentu urzędowego** (in blanco pieczętowanego pieczątką Wydziału Skarbowego) **w celach oszukańczych, a może nawet szantażowych, osk. Kaeferowi**, kupcowi, usiłowane a częściowo udowodnione pobieranie pewnych sum w 2 wypadkach za interwencje podatkowe w biurze dr. Kowalówki (sprawa kupca Neumanna z Bielska i f-y „TIC" z Katowic) wreszcie **osk. Płockierowi fałszowanie urzędowego dokumentu skarbowego** (sprawa Neumanna).

Rozprawę prowadził sędzia S. O. dr. Kowalski, oskarżał prokurator dr. Kulej.

Główny oskarżony

Dr. Kowalówka, 37-letni, chorowicie wyglądający człowiek, który o niczem nie wie, niczego nie pamięta, **ani sobie też nie przypomina**, nikogo z współoskarżonych nie zna i wogóle z sprawą tą **niema nic wspólnego.** Badający go jednak w Rybniku lekarze-psychjatrzy uznali go za umysłowo poczytalnego i odpowiedzialnego za swe czyny. Kowalówka coprawda w śledztwie i wobec prokuratora w Rybniku **przyznał się do zarzucanego mu czynu.** Na rozprawie jednak przeczy wszystkiemu, nic nie wie. Nie pomaga nawet zwrócona mu przez sąd uwaga na **„honor oficerski" ani też na jego inteligencję.** Osk. Płockiera poznał tylko „przypadkowo". Zkolei oskarżony tłumaczy się, że w 1931 r. **ciężko zachorował,** i pomimo swej choroby przychodził do biura, załatwiał nawet samodzielnie większe lub mniejsze **„kawałki" podatkowe, przygotowywał materjały dla podatkowej komisji odwoławczej,** czasami nawet sam je rozstrzygał, głównie jednak uzyskiwał dla tych spraw zgodę **nacz. Dzlubińskiego,** wzgl. zastępcy.

Przypadkowo obecny na sali rozpraw przedstawiciel Wydziału Skarbowego, przesłuchiwany na okoliczność sposobu rozpatrywania podatkowych spraw odwoławczych w Wydziale Skarbowym oświadczył, że **nie wie w jaki sposób nacz. Dziubiński sprawy te załatwiał.** Niektórzy bowiem naczelnicy rozpatrują jeszcze dodatkowo sami takie sprawy, a inni kłada pod opracowane przez podległych urzędników referaty, swe podpisy. Na pytanie sędziego, czy nacz. Dziubiński jest zobowiązany do rozpatrywania poszczególnych „kawałków", przedstawiciel W. Sk. **nie jest w stanie odpowiedzieć.** Oskarżony Kowalówka przygotowywał tylko sprawy odwoławcze na komisję.

Nie przypomina sobie

Prokurator (do oskarżonego): **Jakie biura porad prawnych interwenjowały u Pana w sprawach podatkowych?**

Osk. K.: **Nie wiem nic!**

Sędzia: Może pan sobie przypomni?

Osk.: Nie załatwiałem żadnych spraw z takiemi biurami (Sędzia przypomina sprawę Kotziasa...)

Prokurator: **Coś tu nie jest w porządku!**

Sędzia: No, panie, **zagrajmy w otwarte karty!** Pan jest oficerem rezerwy i człowiekiem inteligentnym. Będzie lepiej, jak pan się przyzna!

Prokurator: Przecież pan wspominał mi w śledztwie o pewnych biurach porad prawnych, o firmach.

Oskarżony milczy.

Z kolei mowa jest o ciężkiej chorobie dr. Kowalówki, trwającej od 1931 r.

Sędzia: Nie przeszkadzało to panu w pracy? Przecież gorączka i bóle...

Osk.: Nie, chodziłem stale do biura, **obrabiałem sprawy, cierpiałem i nikomu się nie skarżyłem.** Miałem tylko ból głowy...

Sędzia (przerywając): I to pan wszystko dokładnie pamięta. Odpowiada pan zaś tak w sprawie zarzutów, że dziwić się należy, iż się ma do czynienia z człowiekiem inteligentnym.

Osk.: Przez cały czas urzędowania **czułem się zmeczony, urlopu nie brałem.**

Sędzia: Dziwię się, że w takim stanie załatwiał pan tak ciężkie sprawy podatkowe. Musiał pan mieć szybką orjentację. A obecnie ...

Osk. **Czuję się mocno wyczerpany i nic sobie nie przypominam.**

Sędzia: Od kiedy? Może...

Osk.: Od czasu aresztowania.

Sędzia: Aha! To się rozumie. Po wykryciu sprawy.

Prokurator: Czy ktoś pana w Rybniku (w zakładzie psychjatr.) odwiedził?

Osk.: Nie!

Prok.: A w więzieniu?

Osk.: Możliwe, że bracia.

Prok.: Aha! Więc tylko możliwe? Czy był pan **zainteresowany w Krakowie w przedsiębiorstwie taksówkowem?**

Osk.: (po kilku podobnych pytaniach): Tak. Około 1.000 zł.

Prok.: A pobory pańskie wynosiły?

Osk. 350 zł.

Prok.: A przedtem?

Osk.: Nie wiem.

Zeznania drugiego oskarżonego

Zkolei sąd przystąpił do przesłuchania osk. **Płockiera,** który początkowo gmatwał się w swych zeznaniach, choć zgóry przyznał się **do sfałszowania dokumentu urzędowego.** W dalszych swych zeznaniach osk. P. oświadczał, że dokument, który następnie zużyto do wystosowania pisma obniżającego kupcowi Neumannowi w Bielsku podatek, **leżał na stole w biurze dr. Kowalówki i,** że za jego zgodą go zabrał z biura. Z Kowalówką żył od lat **w dobrych stosunkach, a osk. Kaeferowi chciał... imponować znajomością wyższych urzędników skarbowych.** Nie działał jednak z chęci zysku osobistego (co też wykazała dalsza rozprawa). Płockier jest młodym człowiekiem, w dodatku b. naiwnym. Sfałszowanego przez niego dokument (dot. Neumanna) **doręczył następnie Kaeferowi,** który znowu zużył go do wymuszenia od Neumanna **2.000 zł.**

Interesy Käfera

Osk. **Kaefer Pinkus** przyznał się częściowo do winy **i powołuje się na swe zeznania w śledztwie.** Pracuje u swego szwagra w firmie farb **„Erma"** w Katowicach na prowizję. **Ile zarabia — tego nie wie. Rozmaicie.** Do Województwa nie chodził. Cofa wreszcie poprzednie swe zeznania, jakoby kiedykolwiek **miał coś wspólnego wzgl. do czynienia z pewnym wyższym urzędnikiem z Wydziału Przem. i Handlu przy Śl. Urz. Wojew.** Nazwisko tego urzędnika padło w śledztwie **„tylko tak, od... niechcenia."**

Ciekawe zeznania świadków

Zkolei nastąpiły zeznania świadków. I tak: b. służąca Käferów, Stanisława Wyrozumska zeznała, że dr. Kowalówka bywał kilkakrotnie u Käferów w Katowicach (na ul. Moniuszki 3) na herbacie, inni zaś świadkowie, jak p. Motyl Gałązka i p. Landauowa kategorycznie zeznawali, że w ich towarzystwie dr. K. wogóle nie bywał u Käferów, ani też go nie znają. Świadek **Rosencwajg** (z f-y Tic) powołując się na swe zeznania w śledztwie, zeznał, że z Käferem stał w stosunkach handlowych.

Główny świadek osk. p. **Neumann** z Bielska, którego Käfer usiłował poszkodować, zeznał b. szczegółowo, obciążając poważnie Käfera, który oświadczył mu, że jego sprawy podatkowe mogą być korzystnie załatwione, o ile zapłaci 2.000 zł. P. Neumann pozornie zgodził się na to, poprzednio jednak dał o tem znać władzom, przeczuwając, że sprawa nie jest czysta.

Nieczyste interesy

Świadek kom. policji p Sylwester Czosnowski z Katowic, który w tej sprawie przeprowadzał **dochodzenia,** na zapytanie sędziego, czy przeciwko dr. Kowalówce podniesione są również inne zarzuty, zeznał, że osk. dr. K. był również zamieszany w sprawę f-y **Wohlleller** i f-y **Jung** w Katowicach. Przeprowadzając w tej sprawie dochodzenia, odnosił świadek wrażenie, że osk. K. robił **nieczyste interesy.** Inne przeciwko niemu są w toku.

Po zamknięciu postępowania dowodowego, prokurator dr. Kulej wygłosił swe **oskarżenie,** domagając się surowej **kary dla wszystkich 3 oskarżonych.**

Prokurator domaga się surowej kary

W ostatniem słowie osk. dr. Kowalówka powiedział dosłownie: „Wysoki Sądzie do winy się nie przyznaję, **gdyż to nie jest możliwe, bym popełnił czyny zarzucane mi aktem oskarżenia** i dlatego proszę o **łagodny wymiar kary.**

Osk. Płockier prosił o sprawiedliwy wyrok, zaś osk. Käfer prosił o przyznanie mu jaknajdalej idących okoliczności łagodzących i łagodną karę.

Wyrok

Sąd skazał osk dr. Kowalówkę, którego bronił adwokat **dr. Baj, na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata,** osk. Płockiera **na łączną karę 8 miesięcy więzienia i 2.000 zł. grzywny, zawieszając mu** wykonanie kary więzienia **na 5 lat** i osk. Käfera na łączną karę 9 miesięcy więzienia i grzywnę 5.000 zł., zawieszając mu karę więzienia na 5 lat.

Sąd w motywach wyroku stwierdził, że wszystkim oskarżonym przyznał jaknajdalej idące okoliczności łagodzące a mianowicie ich dotychczasową niekaralność a pozatem osk. Kowalówce to, że już on jest i tak dotkliwie ukarany gdyż wyrok **przekreśla jego dotychczasowe długoletnie studja oraz jego karjerę wojskową** to że jest człowiekiem chorym. Co do osk Płockiera to wzięto pod uwagę jego młody wiek, zaś odnośnie osk Käfera, przyznanie się do winy i liczną rodzinę która znalazłaby się na wypadek zamknięcia go w **więzieniu, bez środków do życia.**

Śmierć trzech bliźniąt w Dąbrowie

Niezwykłe poruszenie w Dąbrowie a nawet w całem Zagłębiu, wywołała wiadomość o urodzeniu trzech bliźniąt **dziewczynek.** „Szczęśliwym" ojcem był p. **Wieczorek,** znany w Dąbrowie kolporter gazet, o którym pisały wszystkie dzienniki i który w jednym dniu stał się osobą b. popularną.

Obecnie, jak się dowiadujemy, wszystkie trzy bliźnięta zmarły. Co było powodem śmierci, nie wiadomo.

Włamanie do kancelarji sądowej

W nocy na piątek do **kancelarji sądu w Skale** pod Ojcowem, dokonano włamania. Sprawcy rozbili szufladki, z których jednak nic nie zrabowali, ponieważ **spłoszył ich gwizdek policjanta, kontrolującego** stróży nocnych. Włamywacze skoczli z balkonu, przyczem jeden z nich przez pośpiech, **zostawił na miejscu „cichobiegi".**

Protest nauczycielstwa w Olkuskiem

Nauczycielstwo szkół powszechnych, pow. olkuskiego w związku z krzywdzącym projektem rządowym, w sprawie przegrupowanina, założyło zbiorowy protest, który przedłożono władzom, za pośrednictwem inspektoratu szkolnego w Miechowie. z

„Bieda-szybowcy" podkopali dom

W dzielnicy Siemianowic, b. hucie Jerzego, stoi na wzgórku samotny dom, w którym lokatorzy, wszyscy bez wyjątku, poczęli od pewnego czasu chorować na ból głowy i mdłości. Zjawisko to było dla lokatorów dziwne i niesamowite tak, że poczęli się lękać o swoje życie.

Jak się okazało, **właściciele „biedaszybów" podkopali się pod sam dom i wskutek tego przez szczeliny w fundamentach przedostają się z „biedaszybów" nagromadzone tam gazy węglowe,** które wywołują lekkie objawy zatrucia, połączone z bólem głowy i mdłościami.

Zwraca się miarodajnym czynnikom uwagę na to, **że dom ten z nadejściem wiosennej odwilży może się stać rzeczywiście niebezpieczny dla mieszkańców, gdyż odmarznięty i rozmokły fundament może nie wytrzymać ciężaru budynku, albo też gazy, przedzierające się przez rozszerzone ciepłem szczeliny, mogą zatruć jego lokatorów.**

Karygodna strzelanina w Ligocie

W Ligocie zastępowy t. zw. Drużyn Robotniczych, Kasprzyk wczoraj wieczorem zaczepił przy koszarach dwóch członków O. D. R. Zastępowy był podchmielony i w czasie sprzeczki dobył rewolweru i dał dwa strzały, które na szczęście nikogo nie zraniły. Komendant O. D. R. w Ligocie prowadzi dochodzenia w tej sprawie.

Straszny wypadek w Siemianowicach

Bezrobotny w „biedaszybie" Maciuch z Siemianowic (ul. Boczna 7) wydobywał węgiel Na powierzchni koledzy widłami przebierali wydobyty węgiel i w pewnym momencie jeden z nich puścił swoje widły do 24 mtr. głębokiego „biedaszybu". Widły utkwiły Maciuchowi w plecach, jednak po nałożeniu opatrunku, Maciuch mógł udać się do domu.

Ożywiony ruch przemytniczy

Wobec zbliżających się świąt, wzmógł się w ostatnich dniach przemyt na granicy polsko-niemieckiej, zwłaszcza w odcinku powiatu Świętochłowickiego, wobec czego straż graniczna zwiększyła swoją czujność, przyczem zmuszona była korzystać z użycia broni.

Wielka ilość przyłapanego towaru wraz z ośmioma przemytnikami powstrzymała chwilowo akcję innych szmuglerów.



333)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz, hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później do pałacu księcia Sułkowskiego przybył markiz di Marsala, który był dawnym kochankiem żony księcia, Hortensji.

*

Na widok markiza di Marsala nie stawały jej na myśli smutne mury więzienia, tylko różowem światłem zalane ściany buduaru. Albo też suto zastawione stoły, przy których pękały butelki szampana wśród wesołego towarzystwa markiza di Marsala i innych podobnych mu przyjaciół i przyjaciółek. Mimo to na widok markiza ogarnęła ją trwoga.

Po co przyszedł? Jakie miał zamiary? Czego żądał? Czy zdradził już księciu swoją znajomość z Hortensją? Czy było szczególniejszą złośliwością ze strony księcia, że sprowadził jej dawniejszego kochanka, nie uprzedziwszy ją o tem?

Były to pytania, z powodu których Hortensja traciła równowagę, i na które nie umiała odpowiedzieć.

Markiz spostrzegł jej pomieszanie. Nie było mu ono przyjemnem, bo książę mógł je zauważyć. A to popsułoby mu szyki. Wziął się więc bardzo zgrabnie do rzeczy, nie pozwalając księciu spojrzeć na Hortensję.

— Dobry wieczór, książę — powiedział markiz, ściskając podana sobie dłoń księcia. — Przyszło mi właśnie na myśl, że zapomniałem powiedzieć stangretowi, aby na mnie nie czekał. Pozwól więc książę, że dam lokajowi odpowiednie polecenie, zanim poproszę, abyś mnie przedstawił księżnie.

To mówiąc, chciał markiz wrócić do przedpokoju. Oczywiście książę nie pozwolił na to, aby gość miał się trudzić. Wyszedł więc sam i powtórzył lokajowi życzenie markiza.

Tylko przez kilka sekund pozostał markiz sam na sam z Hortensją, lecz to wystarczało.

— Przedewszystkiem proszę zachować zimną krew!

Te kilka słów, które markiz szepnął do Hortensji, wróciły do pewnego stopnia księżnej równowagę.

Gdy książę wrócił znów do pokoju, na twarzy księżnej nie było już znać wielkiego wzruszenia.

Przedstawienie markiza poszło gładko.

— Pozwól, kochana Hortensjo, — powiedział książę, — że przedstawię ci markiza di Marsala, bardzo miłego kawalera. Miałem zaszczyt poznać pana markiza w klubie. Pan markiz jest w drodze do Wiednia. Ponieważ wiele zwiedził świata, możemy się spodziewać, że rozerwiemy się w jego towarzystwie!

Markiz złożył przed Hortensją głęboki ukłon i rękę jej do ust uniósł. Przy tem czuł, że ręka jej drżała. Dzięki jego salonowemu obyciu, pierwsze lody pękły w krótkim czasie.

Markiz rozmawiał swobodnie, aż lokaj wszedł bez szelestu i doniósł, że wieczerza na stole.

Podczas kolacji mogło być bardzo wesoło, gdyby Hortensja, która nie mogła wyzbyć się niemiłego uczucia, nie okazywała lodowatej obojętności.

Dla księcia nie było to nowiną, a markiz, który znał przyczynę zachowania się księżnej, tem więcej popuszczał cugle dobremu humorowi. Bo rzeczywiście był w usposobieniu wesołem. Już dawno nie było mu tak dobrze. Latami całemi włóczył się po świecie, żyjąc na kredyt i własnym przemysłem, więc obrzydło mu jedzenie w hotelu, na które był skazany. Szampan pienił się w puharach, a markiz z lubością zjadał ostrygi, pieczeń sarnią i pulardy z truflami, których było poddostatkiem na stole.

Przypomniały mu się dawne czasy. Wspomniał o nich więcej, jak było przyjemnie Hortensji. Sprawiało mu wielką radość, gdy wracał myślą do świetnej przeszłości i gdy po oniesmieleniu Hortensji poznawał, że go rozumiała.

— Tak, piękne jest życie na wielkim świecie! — mówił na przykład. — Ja sam mało gustowałem w powierzchownych przyjemnościach, którym oddaje się większa część naszej młodzieży. Lecz każdy w młodości swojej pił słodycz z czary żywota. Muszę więc państwu opowiedzieć pewną historję, która wydarzyła się mnie i mojemu przyjacielowi w Paryżu. Spodziewam się, książę, — mówił markiz z uśmiechem, — że nie znudzisz się, słuchając mojej opowieści, bo gra w niej rolę pewna piękna i pikantna, choć trochę lekkomyślna Francuzka.

Potem opowiedział interesującą przygodę — zmieniwszy naturalnie nazwiska — która wydarzyła się w istocie, a w której główną osobą była oczywiście Hortensja.

Księżna drżała ze strachu, że markiz mógłby się zdradzić wobec męża wzrokiem lub gestem. Wreszcie nie zdołała już zapanować nad sobą. Postanowiła za każdą cenę rozmówić się z markizem natychmiast. Ponieważ była przebiegła, więc wkrótce wzięła się na sposób. Właśnie rozmowa toczyła się o rzadkiej broni. Z tej sposobności skorzystała Hortensja.

— Możebyś, mężu, pokazał panu markizowi czerkieski sztylet, który niedawno kupiłeś? — zapytała księcia.

Hortensja dopięła celu.

Markiz zrozumiał jej zamiar, zgodził się chętnie i oświadczył wyraźnie, że chętnie chciałby tę broń zobaczyć. Oczywiście książę natychmiast poszedł.

Zaledwie drzwi zamknęły się za nim, gdy Hortensja gwałtownym ruchem zwróciła się do markiza.

— Co to ma znaczyć? — zapytała. — Dlaczego napadasz na mnie? Dlaczego dręczysz mnie swoją komedją? szedł po sztylet.

Markiz wstrząsnął ramionami.

— Nie moja w tem wina. Poznałem twego męża w klubie i przyjąłem jego zaproszenie. Możesz być pewna, że gdy wchodziłem do pokoju i zobaczyłem ciebie, nie chciałem wierzyć własnym oczom i niemniej byłem zdumionym od ciebie.

Hortensja spoglądała na markiza podejrzliwie.

— Wierzę ci, lecz sam pewnie przyznasz, że więcej widzieć się nie możemy i że powinieneś z Bielska wyjechać czemprędzej!

Markiz uśmiechał się ironicznie.

— Tego nic a nic nie pojmuję. W Bielsku podoba mi się znakomicie. Mąż twój jest szarmanckim kawalerem. Nie rozumiem więc, dlaczego nie miałbym tu pozostać.

Hortensja wciąż ze strachem spoglądała na drzwi i załamywała ręce.

— Przecie pamiętaj też o mnie!

Z rozpaczy chwytała się za głowę. Markiz wytwornie uniósł końce jej palców do ust.

— Właśnie o tobie będę pamiętał, gdy tu pozostanę. Czy to moja wina, że zrobiłaś świetną karjerę i zostałaś księżną? Z tego powodu lekceważyć cię nie można. Przeciwnie, dziś jesteś jeszcze piękniejszą i ponętniejszą, jak dawniej. Pamiętasz jeszcze, wtedy, w Paryżu, gdy nam obojgu uśmiechało się szczęście w miłości? Ach, były to piękne czasy! A stara miłość nie rdzewieje! W sercu mojem płoną jeszcze te same gorące uczucia, co dawniej, gdy nazywałaś się jeszcze piękną Marion. Czy mam ci przypomnieć te błogie czasy, wszystkie te wspaniałe spacery i wycieczki, kiedy bawiliśmy się świetnie, a ty mnie nazywałaś swoim słodkim Giuseppem, kiedy twojej malutkiej... jak jej to było na imię?... tak, prawda, twojej małej Małgosi, pozwoliliśmy jechać na karuseli i grać w budach o pierniki? Zresztą, co się stało z tą małą Małgorzatką? Wtedy już była podobną do ciebie zapewne więc wyrosła na piękną pannę.

W przyległym pokoju rozległ się szelest.

— Męczysz mnie! — syknęła Hortensja przez zęby z rozpaczą. — Mąż mój każdej chwili może znów wrócić do pokoju. Ponieważ nie mogę pozbyć się ciebie, przyjdź przynajmniej innym razem, gdy będziemy mogli być sami.

— Jutro?

— Niech będzie jutro!

— O której godzinie?

Hortensja zamyśliła się na chwilę.

— O trzeciej! Mąż mój jest wtedy w swoim gabinecie. Nie przychodź jednak przez główne drzwi, tylko wejdź przez boczną furtkę po prawej stronie. Moja pokojówka będzie czekała na ciebie i przyprowadzi cię do mnie.

Furtka ta była tą samą, przez którą także Bordenave wszedł do niej, i przez którą wchodził później Golowin.

Markiz nie mógł stłumić w sobie lekkiego uśmiechu. Boczna furtka i pokojówka wydawały mu się bardzo podejrzane. Sądził on słusznie, jak to już wykazaliśmy, że nie on pierwszy miał wstęp przez tę furtkę do pokojów Hortensji.

W tej samej chwili wrócił książę.

— Było rzeczywiście moim zamiarem, mości księżna, zabawić w Bielsku tylko dni kilka, — powiedział markiz z rozmysłem tak głośno, aby go książę mógł usłyszeć w drugim pokoju. — Lecz po miłem przyjęciu, jakiego wszędzie doznaję, będę się czuł zniewolonym, pobyt mój przedłużyć. Szczęśliwym sposobem jestem człowiekiem wolnym i nie potrzebuję brać względów na nikogo.

Sztylet, jaki książę przyniósł z sobą, markiz oczywiście bardzo podziwiał. Potem opowiedział jeszcze niejedną wesołą dykteryjkę i wypił z księciem niejeden kieliszek, zanim pożegnał się z gospodarstwem, w których domu doznał tak gościnnego przyjęcia.

Oczywiście, zanim odszedł, zapewnił księcia i księżnę, co szczególnie Hortensję bardzo uspokoiło, że z uprzejmego zaproszenia skorzysta bardzo chętnie i że przyjdzie z wizytą wkrótce i często.

Książę był z tej obietnicy bardzo zadowolony. Zdawało mu się bowiem, że Hortensja okazywała dla gościa więcej sympatji, jak dla kogo innego.

— Prawda, że markiz jest bardzo miłym człowiekiem i skończonym kawalerem? — zapytał książę Hortensję, gdy pozostali sami. — Myślę, że i tobie sprawiłem przyjemność, zapraszając go do naszego domu i że na przyszłość okażesz się dla niego jeszcze bardziej uprzejmą, jak dziś.

Hortensja nie mogła stłumić szyderczego uśmiechu.

— Nie obawiaj się — powiedziała. — Pana markiza przyjmę w twoim domu w ten sposób, że skarżyć się nie będzie potrzebował.

Nazajutrz przed południem zapuścił się markiz na pozór nieumyślnie w rozmowę z panem Lindemannem. To, co markiz usłyszał od portjera, nie wystarczało mu jeszcze. Nie wiedział także, ile w tem opowiadaniu było plotki i przesady. Okazało się, że pan Lindemann był dobrze poinformowany.

Tak więc w krótkim czasie dowiedział się markiz nietylko o procesie wytoczonym przeciwko Klementynie, lecz także o dziwnych okolicznościach, wśród których Bordenave został aresztowanym w sali sądowej. Markiz był więc dobrze przygotowanym, gdy po południu wychodził z hotelu do pałacu. Udało mu się istotnie znaleźć boczną furtkę, o której mówiła Hortensja i niepostrzeżenie wsunąć się przez nią do pałacu.

Prześlizgnąwszy się przez furtkę, stanął u stóp dosyć ciemnych schodów. Lecz natychmiast schwyciła go pokojówka, która już na niego czekała, z ręką i zaprowadziła po ciemnych schodach do tajemnych drzwiczek.

Po nacisku na sprężynę, drzwi się rozwarły, a markiz stanął w rozkosznym buduarze, oświeconym różowem półświatłem, naprzeciwko Hortensji.

Hortensja źle noc spędziła. Długo przewracała się w niepokoju po jedwabnej pościeli. Walczyły bowiem w jej duszy sprzeczne uczucia. Z jednej strony obawiała się markiza, bo wciąż jeszcze nie wiedziała, czy przyszedł jako nieprzyjaciel i czy nie nosił się z jakiemi tajnemi zamiarami.

Z drugiej znów strony zbudziła się w niej skłonność do niego, która dawnemi czasy była u niej nawet namiętnością.

Markiz był wciąż jeszcze przystojnym mężczyzną, chociaż burze życia nie pozostały u niego bez śladu. Również wspomnienie wielu i razem spędzonych dni szczęśliwych pociągało Hortensję do markiza.

Więc w jaki sposób miała go przywitać nazajutrz, gdy go zobaczy?

Postanowiła wreszcie zająć stanowisko wyczekujące. Nie posądzała też markiza o podstęp lub intrygę, za pomocą których chciałby ją zgubić.

Namyślała się dziś długo, w jaką miała się ubrać toaletę. Czy miała ubrać się skromnie, lub też włożyć na siebie kosztowną suknię, którąby go natychmiast podbiła, lecz równocześnie wzbudziła w nim pragnienia, których spełnienie mogło być dla niej niebezpieczne, czego należało unikać? Ostatecznie jednak zwyciężyła w niej próżność.

Gdy markiz stanął wobec Hortensji, przymknął powieki i uśmiechnął się na sposób fauna, co, jak wiedziała Hortensja, z dawniejszych czasów, było u niego zawsze znakiem największego zadowolenia.

Hortensja rzeczywiście wyglądała wspaniale.

Suknia jej była z różowej, powiewnej materji, spięta w pasie złotą wstążeczką.

Obnażone ręce i ramiona odbijały się ponętnie od cieniutkiej materji.

— Bardzo ślicznie! — przemówił markiz w zachwycie. — Jeżeli się nie mylę, przekroczyłaś już dawno trzydziestkę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Echa afery korupcyjnej w Magistracie m. Katowic

Sprawa fałszerstwa dokumentów została umorzona

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał w ub. piątek jeszcze jedną sprawę korupcyjną, która miała miejsce w **katowickim Magistracie.** Na ławie oskarżonych zasiedli znany na bruku katowickim **Markus Wassermann, b. funkcjonarjusz policji miejskiej Hieronim Kowolik,** inspektor policji miejskiej **Ignacy Kacy** i funkcjonarjusz policji **Alfons Kozok, jeszcze dziś w Magistracie zatrudniony.** Do sprawy tej, która znalazła niespodziewane zakończenie, **wezwano około 30 świadków.**

Akt oskarżenia zarzucał osk. Wassermannowi, że od maja do listopada 1932 r. w kilkunastu wypadkach nakłonił funkcjonarjusza **policji miejskiej Kowolika do wystawiania urzędowych nieprawdziwych zaświadczeń, za co płacił mu od 2 do 12 zł. za każdy taki dokument,** dalej, że nakłonił Kowolika do **sfałszowania podpisów na różnych aktach urzędowych radców miejskich Maciejczyka i Jaworskiego, że sam sfałszował szereg podpisów na podaniach wysłanych do Dyrekcji Policji o wydanie paszportów wzgl. kart cyrkulacyjnych oraz, że nakłonił niejakiego Plazę do przerobienia kart meldunkowych, potrzebnych do uzyskania karty cyrkulacyjnej.**

W czasie przesłuchania osk. Wassermann do żadnej winy się nie przyznał, twierdząc, że o niczem nic nie wie.

Oskarżonemu Kowolikowi zarzucał akt oskarżenia, **że sfałszował szereg podpisów radców miejskich Maciejszyka i Jaworskiego.** W czasie przesłuchania osk. Kowolik przyznał się w zupełności do winy, tłomacząc się tem, **że w chwili popełnienia zbrodni był jeszcze niepełnoletni, a osk. Wassermann stale nakłaniał go do fałszerstwa,** twierdząc, że w Dyrekcji Policji oraz **w Konsulacie nie znają podpisów tych radców i dlatego sprawa nigdy nie ujrzy światła dziennego.** Dalej osk. Kowolik zeznał, że najpierw sfałszował tylko **kilka dokumentów, jednak później był już powolnem narzędziem w ręku Wassermanna,** który szantażował go, **grożąc natychmiastowem doniesieniem do władz o poprzednich fałszerstwach. Takich dokumentów osk. Kowolik** sfałszował około 19. Były to przeważnie zaświadczenia **ubóstwa, potrzebne do uzyskania ulgowego paszportu.** Gdy sprawę tę miała już w ręku policja, **Wassermann ostrzegał kilkakrotnie Kowolika, by miał się na baczności, gdyż policja już prowadzi pocichutku dochodzenia. Z tego wynikałoby, że osk. Wassermann miał także konfidentów w policji.**

Osk. inspektorowi Kacemu i urzędnikowi Kozokowi zarzucał akt oskarżenia **niedbaltwo służbowe.** Do winy się oni nie przyznali, twierdząc, iż żadnych uchybień **służbowych się nie dopuścili, gdyż działali w myśl obowiązujących przepisów.**

Po przesłuchaniu wszystkich oskarżonych na wniosek prokuratora Sąd umorzył na podstawie amnestji **sprawę osk Wassermanna, Kowolika i Kozoka, zaś osk. Kacego uwolniono od winy i kary dla braku dowodów.** Z umorzeniem sprawy na podstawie amnestji **pogodzili się osk. Wassermann i Kowolik, natomiast osk. Kozok wniósł sprzeciw i dlatego, co do niego, została rozprawa odroczona.**

Umorzenie sprawy na podstawie amnestji odbyło się dlatego, ponieważ **nie było dowodów, że osk. Kowolik i Wassermann dopuścili się zarzucanych im czynów po wrześniu 1932 r.** jakkolwiek były niezbite dowody, że czyny karygodne **popełnili przed wrześniem 1932 r.**

W tej sensacyjnej sprawie prowadzono dochodzenia jeszcze przeciwko innym osobom, między któremi znajdowali się i inni **funkcjonarjusze Magistratu m. Katowic,** jednak sprawy te zostały jeszcze przed rozprawą główną **umorzone na podstawie amnestji.**

Olbrzymi pożar garbarni

w Zabłociu pod Krakowem

Z Krakowa donoszą:

W piatek o godz. 18 **wybuchł olbrzymi pożar w garbarni na Zabłociu.** Pożar powstał w paru miejscach i błyskawicznie przybrał wielkie rozmiary. Z dachu garbarni przeniósł się na 2-piętrowy budynek, który również **spłonął doszczętnie.** Na miejsce pożaru przybyło **kilka straży pożarnych,** którym po dłuższej akcji ratunkowej udało się pożar zlokalizować. Dogaszanie pożaru trwało do godz. 23-ciej.

Straty są wielkie. Policja prowadzi dochodzenia, albowiem zachodzi podejrzenie, że **pożar został podłożony.**

Echa nadużyć magistrackich

przed sądem we Lwowie

W czwartek przed trybunałem karnym, rozpoczęła się we Lwowie pierwsza z cyklu afer magistrackich rozprawa przeciwko **Kazimierzowi Cieczkiewiczowi,** byłemu naczelnikowi straży pożarnej. Cieczkiewicz w czasie swego długoletniego urzędowania zatracił pojęcie **różnicy miedzy majątkiem gminy, a osobistym.** Dzięki temu dopuścił się szeregu nadużyć, które w świetle aktu oskarżenia przedstawiają się następująco: Oskarżony zakupił dla straży pożarnej w IV Dywizjonie samochodowym auto ciężarowe mark „Packard" za 1600 zł. i motocykl „Indjan" za 250 zł. przejął te sprzęty na swój rachunek, a następnie sprzedał auto **Józefowi Hoffmanowi za 400 dolarów.** Działo się to w 1926 r. W tym samym roku sprzedał Hoffamanowi **dwie opony miejskiej straży pożarnej za 200 zł.,** a pieniądze **przywłaszczył sobie.** W garażach straży pożarnej **trzymał swoje prywatne auta,** a kierowali niemi **szoferzy straży pożarnej,** którym polecał również naprawiać swoje prywatne auta, używał dla swych prywatnych potrzeb oliwy i smarów straży pożarnej. **Strażaków używał do prywatnych robót, w ostatnich kilku latach sprzedał stare buty strażackie,** a pieniędzmi uzyskanemi z tej sprzedaży rozporządzał w sposób dowolny. W 1930 r. przez dwa tygodnie **wysyłał dwa beczkowozy straży pożarnej dla transportu wody z miasta do cegielni firmy Derdach i Rewucki na Pasiekach.**

Proces potrwa kilka dni.

Nagły zgon kobiety na ulicy w Tarnowie

19 bm. zauważono w godzinach przedpołudniowych większe zbiegowisko na ul. Lwowskiej. Jak się okazało, upadła nagle kobieta na chodniku, a przechodnie spiesząc jej na pomoc, skonstatować mogli tylko śmierć wskutek udaru serca. Po stwierdzeniu tożsamości okazało się, że kobieta ta nazywa się **Katarzyna Kutaga** i pochodzi z Rzędzina (koło Tarnowa).

Głodowe zarobki robotników w Milowicach

W ub. piątek w inspektoracie pracy w Sosnowcu, odbyła się konferencja, celem **zlikwidowania strejku robotników przeds. Przybylskiego z kop. „Wiktor" w Milowicach.**

Strejk, jak pisaliśmy, ma podłoże ekonomiczne. Na konferencji po wyjaśnieniu p. Przybylskiego stwierdzono, że **zarobki robotników są bardzo niskie,** to też zastosowana przez pracodawcę obniżka, niema żadnego uzasadnienia.

Wobec tego konferencję odroczono, a w środę po świętach p. inspektor na miejscu stwierdzi warunki.

Epilog oszukańczej sztuczki

W dniu 20 czerwca br. przybył do mieszkania niejakiej **Emilji Kurpasowej** w Paniowach, w powiecie Pszczyńskim, niejaki **Józef Golik,** ostatnio zamieszkały w Bykowinie, oświadczając jej, iż posiadana przez nią obligacja jest nieważną. Równocześnie jednak dał do zrozumienia, że on może jeszcze poczynić odpowiednie starania u odnośnej instytucji bankowej celem „uratowania" ważności papieru wartościowego. K. nie przeczuwając nic złego wręczyła G. odnośną obligację, który po jej otrzymaniu znikł bez śladu. Za taki czyn G. stanął onegdaj przed Sądem Grodzkim w Mikołowie, który skazał go na 6 tygodni aresztu.

Z za kulis wojen kartelowych

Jak wielkie kartele pożerają mniejsze przedsiębiorstwa

Do prokuratury Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęła w tym tygodniu sensacyjna skarga, odsłaniająca tajniki wojen kartelowych. Mianowicie polska fabryka żarówek „Helios" w Katowicach oskarża szereg poważnych firm elektrotechnicznych w Warszawie o nieuczciwą konkurencję, która polegała na następującym tricku: Od pewnego czasu ukazywały się w prasie ogłoszenia tych firm, że sprzedają one żarówki „Helios" po 65 groszy za sztukę. Jest to cena niższa, aniżeli hurtowa „Heliosu" i ogłaszające się firmy wcale na składzie żarówek „Heliosu" nie miały. Jednak skutkiem tych ogłoszeń odbiorcy „Heliosu" robili fabryce ustawiczne wymówki, a nawet odsyłali towar.

Zdaniem skarżącej firmy, za warszawskimi hurtownikami stoją poważne koncerny, zainteresowane w utrzymaniu cen żarówek na rynku polskim. Oskarżenie twierdzi dalej, że zagraniczny kartel żarówek z siedzibą w Genewie, oparty na kapitałach niemieckich, czerpie fundusze z opodatkowania fabryk polskich, które mu płacą po 3 centy amerykańskie od każdej wyprodukowanej w Polsce żarówki. To samo dzieje się w innych państwach.

Władze sądowe nadały bieg tej sprawie i wezwały w piątek na przesłuchanie 6-ciu znanych warszawskich hurtowników elektrotechnicznych.

TU WYCIĄĆ!

Humor

NAGŁY WYPADEK.

Na dworcu w X..., tak jak wszędzie zresztą, znajdują się dwa domki z napisem: „Dla pań" i „Dla panów".

Niedawno wywieszono na nich tabliczki z napisem:

— „Klucz u dozorcy".

Nazajutrz ktoś dopisał:

— „W wypadkach pilnych proszę zwracać się wprost do dyrekcji w Lille.

SŁÓWKO REKRUCKIE.

Na dziedzińcu koszarowym odbywa się pierwsza musztra. Kapral poucza rekrutów:

— Uważać mi, ofermy zatracone, i słuchać rozkazu! Pókim dobry — tom dobry, ale jak się rozłoszczę, to, psiakrew, drugiego takiego drania niema, jak ja!

W SĄDZIE.

Przed sądem staje złodziej recydywista, dobrze znany sędziemu

— O co znowu jesteście oskarżeni? — pyta sędzia.

— Jakto, o co — dziwi się złodziej. — To pan sędzia gazet nie czyta?

— 260 —

każdego z wiarą i serdecznością. Do lokaja czuła jednak dziwną niechęć. Od pierwszej chwili nie podobał się jej ironiczny uśmiech, który igrał ciągle na jego wąskich ustach i jego pogardliwe zachowanie się.

Przyczyną jej niechęci było jeszcze co innego.

Niejednokrotnie dawał on jej do zrozumienia, że znalazła łaskę w jego oczach. Gustaw był zarozumiały i głupi i wyobrażał sobie, że żadna kobieta nie zdoła mu się oprzeć. Nie zalecał on się jeszcze do Olgi wyraźnie. Ale rozmaite przymówki i spojrzenia lokaja obrażały młodą kobietę.

— Czego sobie pan Gustaw życzy? — zapytała krótko, gdy go ujrzała wchodzącego.

Gustaw zbliżył się do niej z rękami założonemi na plecach.

— Któż to mówi, że chciałem widzieć baronównę? — zapytał z czułym uśmiechem. — Ja przychodzę tutaj tylko dla panienki, panno Klarciu!

Olga zabroniła mu mówić do siebie z taką poufałością, chociaż w pierwszej chwili i śmiać jej się chciało z zarozumialca.

— Nie jestem dla pana wcale panną Klarcią! — rzekła ostro. — Już raz panu powiedziałam, żeby zaprzestał tego rodzaju — głupstw.

Lokaj przystąpił do niej jeszcze bliżej.

— Ach panno Klaro — zasyczał — czy panienka jest naprawdę tak nieubłagana?
Czy jestem gorszy od tych wielkich panów, od których panienka przyjmuje wonne miłosne liściki?

Olga podniosła się z krzesła. Bezczelność lokaja oburzyła ją. Zapomniała zupełnie w tej chwili, o swej roli; nie była już zwyczajną pokojówką, lecz

— 257 —

Właśnie rozmyślał nad tem, jak znajdzie wyjście z tej sprawy, gdy Janusz przypomniał mu, że ma rysować dzieci.

Szkicownik i ołówek hrabia Jerzy miał zawsze przy sobie, nic mu tedy nie przeszkodziło zabrać się natychmiast do pracy. Za kilka minut ułożył grupę. Ponieważ jednak malcy byli bardzo ruchliwi, Sydonja kazała uklęknąć za nimi Oldze, by ich utrzymać w spokoju.

Na twarzy hrabiego Jerzego wystąpił ciemny rumieniec, który Sydonja wzięła za rumieniec zapału. Nareszcie miał to, czego potrzebował! — Pozycja mniemanej pokojówki, macierzyński uśmiech, z jakim spoglądała na dzieci — wszystko odpowiadało wyrazowi, jaki pragnął nadać swej „Madonnie pośród róż". Nie brakowało i róż. Poza grupą widać było krzaki pokryte tem wonnem kwieciem.

Młody malarz nie mógł sobie życzyć lepszej sposobności do utrwalenia na papierze rysów nieprzeczuwającego nic modela.

Ażeby nie zdradzić swego zamiaru, tak sobie usiadł, żeby Sydonja nie mogła spojrzeć na papier. Nie pozwolił jej również oglądać roboty przed skończeniem. Pod pozorem, że musi szkic przerobić w domu i nie ma zwyczaju pokazywać nieskończonych swych prac, zamknął szkicownik i schował go do kieszeni.

Olga nie przeczuwała tymczasem, jakie uczucia wzbudziła w Jerzym. Umiał on bowiem panować nad sobą tak, by przez słowa czy spojrzenia się nie zdradzić. On sam zaś był dla niej sympa-

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Polskie sfery gospodarcze przewidują z powodu wejścia w życie ustawy scaleniowej, wzrost obciążeń życia gospodarczego o 70 milj. rocznie.

— W piątek odbyły się w Rumunji wybory do Senatu. Dotychczas nie są znane dokładne wyniki wyborów. Ogólnie panuje jednak przekonanie, że zwycięstwo odniesie partja liberałów, jak w wyborach do parlamentu.

— Według „Le Matin", przyjazd Titulescu do Paryża nastąpi w połowie stycznia.

— W Marquette pod Lille spłonęła doszczętnie wielka papiernia. Straty wynoszą kilka miljonów franków. Kilkuset robotników znalazło się bez pracy. Przyczyną katastrofy jest podpalenie i to po raz trzeci w tym roku. Przy ratunku magazynów jeden z robotników doznał ciężkich poparzeń.

— Zabójca b. posła Predaveca — Koscek, skazany został przez trybunał w Zagrzebiu na 15 lat ciężkich robót.

— Szwajcarska agencja telegraficzna podaje, że zbiegły z Niemiec obywatel polski, Lejzur Kapłan oświadczył pewnemu adwokatowi, że posiada rewelacyjne informacje dotyczące podpalenia Reichstagu, w którą to sprawę poza van der Lubbe wmieszane są pewne czynniki narodowo-socjalistyczne. Kapłan wyraził gotowość złożenia odpowiednich zeznań przed trybunałem Rzeszy w razie udzielenia mu należytej gwarancji bezpieczeństwa.

— Samolot pocztowy, należący do towarzystwa Royal Dutch, który wiózł 82 tys. posyłek pocztowych do Indyj Holenderskich przybył do Batavii, przelatując dystans 9.530 klm. w 74 godz. 42 min. Samolot leciał niemal bez przerwy dniem i nocą.

— Francuska Izba Deputowanych przyjęła w piątek w drugiem czytaniu rządowy program sanacji finansowej, który przekazany został ponownie senatowi.

— Sąd w Moskwie rozpatrywał w piątek sprawę 5 urzędników sowieckich oskarżonych o sabotaż i agitację antyrewolucyjną. Wszyscy oskarżeni zostali skazani na śmierć przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano.

— Zdążający z Berlina do Dortmundu belgijski samolot pasażerski runął na ziemię. Pilot poniósł śmierć na miejscu, obserwator odniósł ciężkie rany. Trzej pasażerowie wyszli z lekkiemi obrażeniami.

Mały Tadzio w komisarjacie

W ub. piątek rano do komisarjatu w Czeladzi przybiegł kilkuletni Tadzio S., ubrany tylko w bieliznę, meldując z płaczem o awanturze domowej.

Widok dziecka, które trafiło do komisarjatu, wzbudził zainteresowanie policji, która udała się na miejsce, przywracając porządek.

Charakterystyczną grupę tworzył 4-letni malec w towarzystwie 2 policjantów, idąc na przedzie jako przewodnik.

60 miljonów złotych przeznaczono

◆◆◆◆◆ na roboty publiczne w przyszłym roku

Z Warszawy donoszą:

W piątek odbyła się **konferencja prasowa**, na której prezes **Funduszu Pracy** b. min. Klarner, oraz jego dyrektor, poseł Madejski, informowali o **programie działalności funduszu w roku przyszłym**. Program, nad którego przygotowaniem pracowano od sierpnia, przeznacza na roboty ogółem **60 miljonów złotych, to jest 10 milj. więcej, niż przed rokiem.** W czwartek program robót został przedstawiony rządowi do zatwierdzenia. Na budowę dróg zużytych będzie **30 proc. całego budżetu**, z czego na drogi samorządowe **8 milj.**, a **na państwowe 11 i pół miljona**. Z planu drogowego **wyłączone będą ulice miejskie z wyjątkiem tych, które stanowią część szlaków komunikacyjnych.** Prace w dziedzinie komunikacji wodnej obejmować będą głównie **regulację Wisły na Śląsku, w woj. Krakowskiem i Kieleckiem**, a także **zabezpieczenie przed powodzią woj.** Stanisławowskiego. Na prace kolejowe przeznacza **się tylko 1 milj.**, gdyż większość **tych prac będzie finansowana z funduszu inwestycyjnego.** Na prace meljoracyjne będzie **użytych 8 milj.** Będą one polegały **na obwałowaniu Wisły pod Krakowem, Sandomierzem i Warszawą.** W dziedzinie elektryfikacji i gazyfikacji kontynuowane będą prace, na co się przeznacza **niespełna 700 tys. złotych.** Większość robót będzie i tutaj finansował **fundusz inwestycyjny.** Na pierwszy plan wysuwa się **budowa gazociągów 85 km. z Krosna do Mościc.** Na przygotowanie terenu pod budowle mieszkaniowe **przeznacza się 2 milj.**, na kredyty budowlane **2 i pół milj.**, na urządzenia miejskie **8.700.000 zł.**, na wykończenie rozpoczętych budowli **4.600.000 zł.**, wreszcie na pomiary i przygotowywanie planów **1 miljon**, a na rozmaite roboty nie cierpiące zwłoki, według uznania wojewodów **2.300.000 zł.** W roku bieżącym fundusz **zatrudniał 60 tys. robotników**, w roku przyszłym spodziewa się zatrudnić **85 tys.** Większy nacisk ma być nałożony na **zatrudnienie bezrobotnych umysłowych i na tworzenie warsztatów, stanowiących podstawę do samodzielnej egzystencji.**



Karykatury gwiazd, grających w filmie „Obiad o 8-mej".

Magnat-hulaka

przetrwonił 9 miljonów złotych

Dzienniki pisały już niejednokrotnie o sprawie **hr. Jarosława Potockiego**, który odziedziczywszy majątek po swoim stryju, **rozpoczął życie hulaszcze, trwoniąc olbrzymie sumy.** W wyniku tego hr. Jarosław Potocki został ubezwłasnowolniony i przydzielono mu kuratora.

Okazało się jednak, że zabieg ten był spóźniony. Majątek hr. Potockiego został obciążony długami, sięgającemi 9 miljonów zł.

Hr. Potockiemu zajął komornik pałac ze wszystkiemi drogocennemi ruchomościami oraz majątki. W niedługim czasie wszystko to ma być wystawione na licytację. Taksatorzy ocenili jednak wartość wszystkich zajętych objektów **na 4 miljony zł. i w ten sposób powstałby jeszcze deficyt na sumę około 5 miljonów zł.**

Hr. Potocki, który niedawno ożenił się z tancerką zespołu Tacjany Wysockiej, znalazł się tymczasem w skrajnej nędzy. Ostatnio hr. Potocki nadesłał listy do swoich przyjaciół, błagając ich o pożyczkę **chociażby 50 zł. na przyjazd do Warszawy**, aby móc interwenjować osobiście w sprawie odroczenia licytacji.

Ogłoszenia

TU WYCIĄĆ!

— 258 —

tyczny, ale nie poświęciła mu większej uwagi, niż na to zasługiwał, jako kuzyn jej byłego męża.

Dlatego też była zadowolona, że mogła odejść z parku, zanim gość pożegnał mieszkańców willi. Dziećmi swemi mogła się nacieszyć tylko wtenczas, gdy była z niemi sam na sam. Przytem widok Janusza i Sydonji jako narzeczonych, był dla niej bardzo bolesny; przykro jej było również słuchać ich planów na przyszłość.

Jedynym balsamem w tem cierpieniu była od czasu wczorajszej jej wizyty u pani Ropskiej myśl o tak ważnym dla niej liście. Ustawicznie wyobrażała sobie następstwa, jakie pociągnie za sobą dokonane już prawdopodobnie aresztowanie Woleckiego. Była zbyt wspaniałomyślną, żeby jej zależało na ukaraniu tego nędznika. Byłaby się chętnie zgodziła na to, żeby go pozostawiono na wolności, byle ona mogła odzyskać swe prawa i połączyć się znowu z mężem i dziećmi.

Łzy napłynęły jej do oczu, gdy sobie pomyślała, jak ta wieść podziała na Janusza. Bo pomimo wszystkich gorzkich doświadczeń, jakie przeżyła, nie zgasła w jej sercu nadzieja, że miłość dla niej żyje jeszcze w sercu Janusza. Rozbłyśnie ona na nowo, a przyłączy się do niej skrucha, gdy Janusz otrzyma dowód na to, że ją odtrącił od siebie niesłusznie.

Czy kochał Sydonję?

Były godziny, w których nieszczęśliwą kobietę, która niejednokrotnie widziała ich pieszczoty, dręczyły okropne wątpliwości. Zawsze jednak mówiła sobie w końcu: Nie, nie, po tysiąc razy nie! Tak szybko nie mogły się zmienić jego uczucia. A gdy-

— 259 —

by nawet zrodziła się w nim jakaś skłonność do Sydonji — to nie zapłonie nigdy, a rozpalona miłość do żony zdusi ten słaby płomień, który baronówna może w nim rozpaliła.

Już wkrótce wróci jej szczęście! Jutro, może nawet dzisiaj wieczór stanie przed Januszem oczyszczona z zarzutu, położy głowę na jego piersi i już niepokryjomu, ale wobec całego świata będzie mogła uścisnąć swe ukochane dzieci!

Do Sydonji nie czuła urazy pomimo intryg, jakie ta poczyniła przeciwko niej i mimo prześladowań, które ustawicznie musiała od niej znosić! Postanowiła przebaczyć jej i poprosić ją, by jej nie odbierała szczęścia, do którego miała dawniejsze i słuszniejsze prawa.

W takich myślach pogrążona siedziała Olga w przedpokoju, prowadzącym do buduaru Sydonji, czekając na powrót tej, która jeszcze obecnie była jej panią.

Radość na myśl o szczęściu, jakie ją czeka, usposobiła ją pojednawczo i wesoło. Ponieważ sama była w radosnem i pełnem nadziei usposobieniu, byłaby chciała widzieć naokół siebie samych szczęśliwych i wesołych ludzi.

Uśmiech igrał na jej ustach — ten sam macierzyński uśmiech, który niedawno tak zachwycił hrabiego Jerzego. Bo od tej chwili mogła znowu być dla swych dzieci matką!

Myśli jej przerwano nagle. Otworzyły się drzwi i wszedł lokaj Gustaw.

Po uśmiechniętej przed chwilą twarzy Olgi przeleciała chmura. Miała ona o wszystkich ludziach jak najlepsze wyobrażenie i zwracała się do

Humor

ZNAJOMOŚĆ.

Rabinowicz późno nocą powraca do domu. Nagle podbiega do niego jakiś drab, i wymierzając mu policzek, woła na cały głos:

— Ha! Mam cię, ptaszku!

Przestraszony Rabinowicz chwyta się za twarz i powiada z zażenowaniem:

— Przeprasza, ale tu jest tak ciemno... to pewnie jakaś pomyłka. A zresztą, z kim właściwie mam przyjemność?

NAJWIĘKSZA TROSKA.

Pewna dama, członkini towarzystwa opieki nad bezdomnymi, spotyka żebraka:

— Łaskawa pani — powiada żebrak — proszę co łaska, nic jeszcze w ustach nie miałem. Spałem na ławce w ogrodzie.

— Na ławce spaliście... — lituje się dama — a czy macie przynajmniej ciepłą koszulę nocną?

NIE WINIEN.

— Powiedziano mi, że jesteś ostatnim uczniem w szkole!

— To nie moja wina, był przedtem inny ostatnim, ale go wyrzucili...

SPORT i KULTURA FIZYCZNA

SPORT I KULTURA FIZYCZNA
w starożytności

Kultura fizyczna u wspaniałego narodu Hellenów stała na bardzo wysokim stopniu. Sport był wysoko ceniony i tak licznie uprawiany, jak obecnie. Uprawiano: biegi, skoki, rzuty, zapasy, sporty wodne, pięciobój, grę w piłkę, wyścigi rydwanów itd. Podczas wielkich uroczystości uprawiano szczególnie zapasy, które stały na bardzo wysokim poziomie, jak również biegi, które były ulubionym sportem Greków. Najwięcej cenionym był pięciobój, którego zwycięzca na igrzyskach Olimpijskich był czczony, jako bohater narodowy.

W roku 776 przed Chrystusem powołane do życia przez Heraklesa igrzyska olimpijskie odbywały się co cztery lata i były ogłaszane pisemnie. 293 igrzysk olimpijskich zostało dokładnie zarejestrowanych. Ostatnia olimpiada odbyła się w roku 394 po Chr. Początkowe igrzyska składały się niemal z samych biegów a z czasem, stopniowo, przybywały rozmaite dalsze dyscypliny sportowe, w których brała udział nietylko młodzież, lecz również bardzo młodzi chłopcy i dziewczęta. Podczas gdy w pierwszych igrzyskach udział brali tylko mieszkańcy z Olimpji, to już w następnych przybywali młodzieńcy z najdalszych nawet stron Grecji.

Podczas igrzysk olimpijskich milkły waśnie szczepów między sobą, zaś najwybitniejsi i najdzielniejsi udawali się do Olimpji, by w przyjacielskich zawodach walczyć o palmę zwycięską, która równoznaczną była z najwyższem odznaczeniem.

Na harmonijne wychowanie zarówno ciała jak i duszy, zwracano wśród młodzieży greckiej już od najwcześniejszych lat baczną uwagę. Ówcześni luminarze sztuki, literatury, jak również wielcy wodzowie przyczyniali się bardzo wybitnie do rozwoju sportu. Większość z nich była zapalonymi zwolennikami ćwiczeń cielesnych, które nietylko w słowie i piśmie, lecz i czynnie nawet propagowali. Między tymi wybitnymi działaczami znajdowali się niejednokrotnie zwycięzcy olimpijscy, że wspomnimy tylko, wodzów, jak Temistokles, Miltjades i Kimon, poetów i pisarzy jak Homer, Pindar, Plutarch i Teokryt, filozofów, jak Sokrates, Plato i Pitagoras. Dwaj słynni ustawodawcy Likurg i Solon pozyskali sobie olbrzymią sławę, jako propagatorzy kultury fizycznej wśród młodzieży greckiej. Artyści rzeźbiarze znajdowali upodobanie w tworzeniu dzieł przedstawiających wspaniałe, zdrowe, harmonijne postacie atletów, zapaśników, bokserów, łuczników i biegaczy, które lepili z gliny lub wykuwali w kamieniu, a bardzo wiele tych wspaniałych dzieł pozostało do dziś dnia w swej pierwotnej wspaniałej piękności.

Dzięki wysokiej kulturze fizycznej górowali Grecy nad innemi współczesnemi narodami, które w boju zwyciężali, mimo, iż niejednokrotnie byli od nich dziesięciokrotnie liczebnie słabsi. Do dziś dnia opiewamy wspaniały wyczyn wojownika greckiego, który przebiegł dystans 42 km. z Maratonu do Aten, niosąc wieść o wyniku bitwy.

Sport w starożytnej Grecji był tak wielostronnie uprawiany, jak my go dziś uprawiamy. Zapaśnicy walczyli ze sobą według kilku systemów, bokserzy znali walkę wręcz i z bliska, pływacy znali niemal wszystkie dzisiejsze style, jak piersiowy, na wznak i nawet crawla. Biegi odbywały się w takim porządku jak dziś, a to przedbiegi, międzybiegi, półfinały i finały. Bywały biegi krótko, średnio i długodystansowe, a nawet nie brakło biegu na 230 km. Igrzyska olimpijskie rozpoczynały się zaprzysiężeniem sędziów, oraz zawodników, poczem pierwsze zawody rozpoczynali mali chłopcy. Przy pięcioboju eliminowano za każdym razem najsłabszego w danej konkurencji. Gdy już tylko pozostało dwu najlepszych, to między nimi decydował mecz zapaśniczy, a zwycięzca tegoż był zarazem zwycięzcą pięcioboju i bohaterem igrzysk. Bywali zapaśnicy, którzy przez całe swoje życie nigdy nie byli pokonani. Do takich należeli: — Chilon, Klejmon, Klitomach i Capros. I między bokserami bywali tacy niepokonani, którzy mając niejednokrotnie po 1.000 walk, nie znaleźli nigdy swego pogromcy. Najznamienitszymi byli Kreugas, Glaucos, Pollux, Amicos i Polidamus. Wielkimi siłaczami byli Herakles, Tezeusz, Apollo, Achilles, Odysseusz, Milon, Ajax i Jazon. Każdy z nich wsławił się jakimś nadludzkim wysiłkiem sportowym. O sporcie i kulturze fizycznej pisali najwybitniejsi uczeni owej epoki, a jednym z najwięcej poważanych pisarzy był Filostratos.

Jeżeli inne narody owej epoki uprawiały sport, jako grę, lub zabawę, a byli to Germanie, Rzymianie, Indowie, Egipcjanie i Persowie, to u narodu wysokiej kultury umysłowej, jak Grecy, ćwiczenia fizyczne były podstawą wychowania zdrowej młodzieży.

Imperjalistyczne dążenie Rzymu do opanowania świata dosięgło i Greków, którzy w roku 146 przed Chr. dostali się pod lenno Rzymu i od tego czasu datuje się powolny upadek sportu i kultury fizycznej u ujarzmionego narodu. Wspaniałe czasy igrzysk olimpijskich przepadły, a natomiast nadszedł okres dla zawodowców. Igrzyska przeniesione do Rzymu stały się tylko zabawą dla tłumu i dobrze urodzonych, którzy z uciechą przypatrywali się, jak bokserzy z żelaznemi rękawicami wzajemnie czaszki sobie rozwalali. Do tego doszły później walki zawodowych gladjatorów, walczących na ostre miecze, gdzie słabszy zawsze ginął śmiercią, a na skutek rozwydrzenia tłumów żądnych krwi ludzkiej, wprowadzono walki ludzi z dzikiemi zwierzętami. Za czasów panowania Nerona naród grecki coraz więcej upadał i w ten sposób najkulturalniejszy naród owego czasu zeszedł marnie z widowni. Rzymianie i Germanie, którzy bardzo wiele skorzystali z igrzysk olimpijskich za czasów greckich, nie byli już w stanie w tym samym duchu poprowadzić igrzyska i tak ze zniknięciem starej Grecji, sławne na cały świat igrzyska olimpijskie zniknęły, aż je w naszych czasach ponownie do życia powołał baron Conbertu, który urządził olimpjadę w 1894 r. w Atenach.

Aleksander Choczner

Z okazji świąt Bożego Narodzenia serdeczne życzenia składa naszym Czytelnikom i Przyjaciołom

Redakcja Sportowa „Siedmiu Groszy"

Przed meczem Krakowa
z emigracją polską

Pierwszy mecz reprezentacji Krakowa z emigracją polską odbędzie się 23 bm. w Lens.

Emigracja polska przygotowuje się do tego meczu specjalnie starannie i rozegrała nawet mecze treningowe z drużynami francuskiej ligi.

Skład emigracji jest następujący: Suchodolski, Kulik, Iskierka, Słomowicz, Kłosowski Kuczma, Dembicki, Łuczak, Czubak Połomski, Koralewski.

Sport na Śląsku

ZAWODY ŁYŻWIARSKIE W JEŹDZIE SZYBKIEJ W KATOWICACH.

19 bm. odbyły się zawody w jeździe szybkiej na Sztucznym Torze Łyżwiarskim w Katowicach. Zawody cieszyły się wielkiem wzięciem, czego dowodem była znaczna liczba uczestników.

Wyniki były następujące: Zawodnicy do lat 10 na 300 m.: 1) Skarżyński Franciszek czas 1,16,1, 2) Nawratil Witold 1,19, 3) Kutz Leopold, 4) Gruszka Jerzy, — do lat 15 na 500 m.: 1) Kapias Alojzy, czas 1,39,8, 2) Skarzyński Tadeusz 1,51,5, 3) Staudzina Józef, 4) Skarzyński Henryk. — od lat 16 do 1.000 m. 1) Sitko Ewald czas 3,14,1, 2) Kuhnert Jan, 3) Beczała Karol, 4) Duda Wilhelm.

Sport na Śląsku.

KS. „ŚLĄSK" ŚWIĘTOCHŁOWICE W BRZOZOWICACH.

K. S. „Śląsk" bawi w pierwsze Święto Bożego Narodzenia w Brzozowicach i rozegra mecz z KS. „Fortuną". „Fortuna" występuje poraz pierwszy z klubem z Ligi Śląskiej i to z najsilniejszym. „Fortuna" będzie się starała przechylić zwycięstwo na swoją stronę, znów „Śląsk" przybędzie w najsilniejszem składzie. Początek o godz 13.30. Przedmecz rezerwy z drużyną Zagłębia Dąbrowskiego

KS. CZARNI CHROPACZÓW — KS. „06" KATOWICE

Powyższy mecz odbędzie się 24 bm. na boisku Czarnych w Chropaczowie.

TOR ŁYŻWIARSKI NA BOISKU MIEJSKIEGO KOMITETU P. W. I W. F. (DAWNIEJ K. S. POGOŃ) KATOWICE

Ślizgawka w niedzielę, 24 bm. będzie otwarta tylko do godz. 16, zaś dnia 25 i 26 bm. (I i II święto Bożego Narodzenia) oraz następne dni od godz. 10 rano przez cały dzień aż do godz. 22.

Wstęp na ślizgawkę wynosi w dni powszednie dla dorosłych 30 gr., dla bezrobotnych 20 gr. i to za okazaniem legitymacji. W niedziele i święta ustalono wstęp dla dorosłych 50 gr., dla bezrobotnych 30 gr., zaś dla dzieci 20 groszy.

CIĘŻKA ATLETYKA I PODNOSZENIE CIĘŻARÓW

17 bm. odbyły się zawody przyjacielskie między sekcją atletyczną KS. „Pokój" Nowy Bytom — KS. „Slavia" Ruda, w salce kopalni „Pokój". Nowa sekcja atletyczna przy KS. „Pokój" pokonała groźną „Slavię" w zapasach 12:3 pkt., uległa zaś w podnoszeniu ciężarów o 7 i pół kg., „Slavji", która jest mistrzem Polski w podnoszeniu ciężarów.

K. S. 32 PRZYSZOWICE — CONKORDIA KNURÓW 5:7

Ruchliwy K. S. 32 Przyszowice, tworząc sekcję bokserską, urządził propagandowe walki bokserskie przy szczelnie zapełnionej sali. Aczkolwiek zainteresowanie publiczności jest wielkie, klub nie jest w stanie zakupić potrzebnego dla sekcji sprzętu a co ważniejsze, nie może zaangażować trenera, gdyż Zarząd i członkowie klubu są to niezamożni obywatele i małorolni. Gdyby klub posiadał trenera, sprawa przedstawiałaby się inaczej. Ś. O. Z. B. i Ostr W. F. i P. W. mają tu bardzo wdzięczne pole do działania, by wychować dobrych reprezentantów sportu bokserskiego.

RKS. „SIŁA" GISZOWIEC

urządza 26 bm. w sali p. Heczki w Giszowcu zabawę taneczną. Początek o godz. 17.30.

DWA SPOTKANIA W BRZEZINACH ŚL.

W pierwsze święto 25 b. m. gości w Brzezinach Śl. Pocztowy klub sportowy z Katowic. 26 bm. zaś spotkają się w meczu mistrzowskim KS. Brzeziny Śl. z KS. Naprzodem, Ruda.

Jeden mecz, jak i drugi jest sensacją. Po raz pierwszy zagra w Brzezinach Śl. Pocztowy KS. z Katowic i po raz pierwszy zagra w Brzezinach Śl. gracz reprezentacyjny Urban. Gospodarze także wystąpią w nowym składzie. Oba mecze rozpoczynają się o godz. 13.

SZEROKI PROGRAM IMPREZ NARCIARSKICH ŚL. KLUBU NARCIARSKIEGO

Dzięki pomyślnym warunkom śniegowym S. K. N. pragnie w tym sezonie urządzić szereg kursów i zawodów narciarskich. Poza stałą szkołą narciarską w Wiśle, Szczyrku i Zwardoniu, prowadzoną pod okiem fachowych instruktorów PZN. SKN. w okresie świąt do Nowego Roku urządza w Wiśle Centrum kurs instruktorski dla nauczycieli. Kierownikiem kursu z ramienia Wydziału Oświecenia Publ. Woj. Śl. jest znany na Śląsku narciarz prof. Kisieliński z Katowic. Udział w powyższym kursie bierze około 100 osób. Tradycyjny kurs narciarski SKN dla początkujących odbędzie się w tym roku w czasie świąt w Wiśle.

Sezon sportowy SKN. otwarty zostanie w dniu 31 bm. w Wiśle, bowiem SKN. przyjął techniczną stronę przeprowadzenia zawodów biegu sztafetowego 50 klm. o puhar inż. Faechera. Udział w sztafecie zapowiedziały wszystkie najlepsze sztafety zakopiańskie, Krynicy, Krakowa oraz sztafeta SKN. składająca się przeważnie z górali beskidzkich. W tym samym dniu SKN urządza zawody o sprawność dla nauczycielskiego kursu instruktorskiego.

1 stycznia na skoczni w Głębcu odbędzie się wielki konkurs skoków przy udziale kilku skoczków zakopiańskich.

INDYWIDUALNE NARCIARSKIE BILETY 1000-KILOMETROWE

Z dniem 14 bm. wprowadzone zostały w obecnym sezonie, podobnie jak w roku ub. indywidualne bilety narciarskie 1000-kilometrowe. Uprawnieni do korzystania z powyższych biletów są jedynie członkowie PZN., odbywający podróże w celu uprawiania sportu narciarskiego. Wykaz stacji wyjazdowych i dojazdowych otrzymać można w okienkach kas biletowych Bilety są ważne na sezon zimowy w klasach II i III pociągów osobowych.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

BBTŁ. BIELSKO W SOSNOWCU.

We wtorek, dnia 26 bm. o godz 14.30 na torze hokejowym „Policyjnego K. S." w Sosnowcu, przy ul. Aleja, rozegrane zostaną koleżeńskie zawody hokejowe pomiędzy BBTŁ. „Bielsko" a drużyną gospodarzy.

Powyższe zawody zapowiadają się b. ciekawie, gdy. BBTŁ. „Bielsko" należy do jednej z silniejszych drużyn A-klasowych hokeja na lodzie na Śląsku i posiada za sobą ładne wyniki, to też spodziewaną jest większa ilość publiczności.

O PUHAR OKRĘGU SMP.

W dniu 1 stycznia rozpoczynają się w Zagłębiu zawody ping-pongowe SMP. o puhar okręgu. Drużyny podzielono na 2 grupy, przyczem w pierwszej grają: Sosnowiec, Pogoń, Nowy Sielec, Stary Sielec, Piaski, Milowiec, Niwka, Porąbka, Strzemieszyce i Maczki, druga grupa: Będzin, Czeladź, Dąbrowa, Zagórze, Ząbkowice, Gołonóg, Wojkowice Kościelne i Komorne, Łagisza, Grodziec, Zychcice i Bobrowniki.

Finaliści spotkają się, przyczem zwycięzca prócz puhara zdobędzie tytuł mistrza okręgu SMP. Zagłębia. W grupie I najsilniejszym zespołem jest Nowy Sielce, w II grupie siły więcej wyrównana.

SEKCJA HOKEJOWA UNJI.

Sosnowiecka Unja zorganizowała już sekcję hokejową, która dziś o godz. 11 rozegra swój pierwszy mecz treningowy

SEKCJA LEKKOATLETYCZNA.

Równocześnie Unja zorganizowała sekcję lekkoatletyczną, która trenuje 2 razy tygodniowo w szkole powsz. obok PKU., ulica Nowa. Zebranie członków sekcji odbędzie się po treningu 27 bm.

RKS. ZAGŁĘBIE

otrzymał propozycję rozegrania zawodów piłkarskich o robotnicze mistrzostwo Polski, w czasie świąt z RKS. Hajduki. „Zagłębie" odrzucił propozycję, to też mecz odbędzie się dopiero wiosną.

Od Redakcji

W pierwszy dzień Świąt, 25 bm. czynna będzie redakcja sportowa od godz. 18—20.

Zbliżenie czesko-polskie
w kolarstwie

Czeski związek kolarski zawiadomił P. Z. T. K., że zamierza nawiązać silniejszy kontakt ze sportem polskim i obeśle prawdopodobnie swymi zawodnikami bieg dokoła Polski, Lwów — Kraków, a z drugiej strony zaprasza Polaków do Czechosłowacji na wyścig szosowy Praga — Karlove Vary i na międzynarodowe zawody torowe do Pardubic.

Wiadomości ze sportu zapaśniczego

Dwaj zawodnicy śląscy, Ganzera i Gąsior, zostali skreśleni z dn. 1 bm. z listy ewidencyjnej PZA za przewinienia dyscyplinarne. Jednocześnie zarząd PZA zawiesił zawodnika Gestlińskiego.

Wiadomości narciarskie

PZN. organizuje w dn. 27 bm. — 5 stycznia 1934 r. kurs pomocników trenerskich w Wiśle pod kierunkiem por. Kasprzyka. Kurs obejmie ćwiczenia praktyczne oraz teorię i zakończony będzie egzaminem. PZN. utworzył dwie szkoły narciarskie w Zakopanem, a drugą w Zwardoniu, Szczyrku i Wiśle dla podniesienia poziomu narciarstwa. Szkoły prowadzą kursa dla początkujących, wprawnych i instruktorów.

W roku poprzednim zostało zdobytych 516 odznak narciarskich. Najbliższe posiedzenie rady narciarskiej odbędzie się 6 stycznia.

W Zakopanem w nadchodzącym sezonie, począwszy od stycznia będą pracować dwaj trenerzy zagraniczni Wolfgang, specjalista od slalomów i biegów zjazdowych i Lappalainen, specjalista od biegów płaskich. Obaj zaczną swe prace około 10 stycznia. Obecnie zawodnicy przechodzą zaprawę w Zakopanem pod kierunkiem Br. Czecha, który od 18 bm. bawi już w Zakopanem na urlopie z CKWFu, gdzie jest studentem.

W biegu narciarskim w Zella Mellis na 30 klm. zwyciężył Wahl w 2,31,32.

W Szwajcarji w Wengen kombinację slalomu i biegu 12 km. wygrał Amen.

Bieg na przełaj na przestrzeni około 8 km. w Paryżu wygrał Rechard w 27.09,1.

Na skoczni narciarskiej pod Berlinem odbyły się skoki, na których padł rekord skoczni 32 mtr.

Notowania giełdy w Warszawie

z dnia 22 grudnia 1933 r.

Papiery państwowe:

3 proc. poż. budowlana 38.60, 4 proc. poż. inwestyc. zw. —, 4 proc. poż. inwest. seryjna 108.00, 5 proc. poż. konwersyjna 52.75, 5 proc. poż. kolejowa 48.50, 10 proc. poż. kolejowa —, 6 proc. poż. dolarowa —, 4 proc poż. dolarwa —, 7 proc. poż. stabilizac. 55.00 — 55.38 drobne, 7 proc. L. Z. Państw. Banku Rolnego 83.25. 8 proc. L. Z. Państw. Banku Rolnego 94.00. 7 proc. L. Z. Banku Gospod Krajowego 83.25. 8 proc. L. Z. Banku Gospod. Krajowego 94.00. 7 proc. obligac. Banku Gosp. Krajow. 83.25. 8 proc. obligac. Banku Gosp. Kraj 94.00, 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie Kredyt. 46.25. Tendencja dla pożyczek mocniejsza, dla listów przeważnie mocniejsza.

Akcje:

Bank Polski 83.00. Kijewski 9.75. Lilpop 10.35. Parowozy bez kuponu za 32 i 33 r. Tendencja utrzymana.

Waluty:

Marka niem. nieof. 212,35 — 212.25, dolar pryw. 5.69.

Dewizy:

Belgja 123.75 124.06 125.44, Gdańsk —, Holandja 357.75 358.65 356.85, Londyn 29.18 29.32 29.04, Nowy Jork — Nowy Jork kabel 5.73 5.76 5.70, Paryż 34.87.5 34.96 34.79, Praga 26.42 26.48 26.36, Szwajcarja 172.10 172.53 171.67, Włochy 46.75 46.87 46.63, Sztokholm 150.75 151.50 150.00, Kopenhaga 130.70 131.35 130.05, Oslo 146.15 146.88 145.42. Tendencja niejednolita.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku:

Dolarowa 59.00, Dillonowska 67.00, Stabilizacyjna 84.50, Warszawska 51.50, Śląska 51.00.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 22 grudnia 1933 r.

Ceny parytet Poznań.

Żyto 14.50—14.75, Pszenica 17.50—18, Owies jednolity 13—13.25, Jęczmień 695—705 gr. 13.75—14, Jęczmień 675—695 gr. 13.25—13.50, Jęczmień browarowy 14.75—15.50, Mąka żytnia 65 proc. 20.75—21, Mąka pszenna 65 proc 29.50—31.50, Rzepak zimowy 43—44, Groch Wiktorja 22—25, Groch Folgera 21—23, Gorczyca 33—35, Mak niebieski 49—54, Wyka latowa 14—15, Peluszka 14—15, Makuch lniany 19.50—20.50, Makuch rzepakowy 16.50—17, Makuch słonecznikowy 19—20, Śrut Soya 23—23.50, Koniczyna czerwona 170—210, Koniczyna biała 80—110, Koniczyna żółta odłuszczona 90—110, Seradela 13.50—15.50. Usposobienie spokojne.

Tanio i dobrze kupisz

tylko w tych firmach

Przygody bezrobotnego Froncka



Pan dyżurny w Katowicach grzecznie Froncka informuje o pociągu do Bierunia, gdyż Froncek tam występuje.

Froncek usiadł na buforach, założył nogę na nogę, a gdy konduktor zagwizdał, pociąg ruszył w swoją drogę.

Przyjechawszy do Bierunia Froncek czyta ogłoszenie, że we wtorek się odbędzie bardzo ładne przedstawienie

Wgramoliwszy się na scenę, zawiadamia w śląskiej gwarze, że wnet będzie występował w bogatym repertuarze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY“ wynosi zł. 2,31

W kraju z przesyłką pocztową . . . . „ „ 2,31

Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ

1 pole 35 x 67 mm. zł. 15

Ogł. drobne 20 gr. za słowo

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.

Boże Narodzenie u nas i gdzieindziej

Zwyczaje świąteczne u poszczególnych narodów

Badania naukowe historyków świeckich zgodnie potwierdzają, że przyjęta przez tradycję chrześcijańską data narodzin Chrystusa Pana odpowiada rzeczywistości i przypaść musiała w okresie święconego przez świat pogański półkuli północnej przesilenia dnia z nocą. Dlatego też od najwcześniejszych lat ery chrześcijańskiej u wszystkich ludów europejskich i azjatyckich, gdzie najpierw przyjęło się chrześcijaństwo, obok uroczystości kościelnych ku czci pamiątki Bożego Narodzenia występują liczne świeckie zwyczaje ludowe.

Kościół, szerząc Wiarę św. i coraz nowe ludy pozyskując dla Chrystusa, nie zwalczał starych zwyczajów ludowych, o ile nie stały w wyraźnej z jego nauką sprzeczności. Dotyczyło to szczególnie zwyczajów i uroczystości, związanych z zimowem przesileniem dnia z nocą, albowiem stanowiły one jak gdyby pewne przeczucie nowej ery i dobrze odpowiadały symbolice chrześcijańskiej. Czy rzymskie „saturnalja", czy słowiańskie „kolady", czy germańskie „jul", czy uroczystości celtyckie wszystkie one miały jedną wspólną cechę: radości z pokonania mroków przez światłość, zwiastującego bliskie już przebudzenie się natury do nowego życia, zapowiedź lepszego, jasnego Jutra. Radością jeszcze większą poić musiała pamiątka narodzin Tego, co zwyciężył mrok piekieł, obudził całą ludzkość do żywota wiecznego w chwale swej glorji, przybliża królestwo, „któremu niema końca". Do tych radości chrześcijaństwo dołączyło jeszcze nową radość: głosiło miłość braterską, wywyższenie maluczkich i uciśnionych. To też wszędzie, gdzie trwają zwyczaje ludowe, obchody podkreślają przedewszystkiem moment miłości w rodzinie i społeczeństwie.

Przejawia się to najczęściej i prawie powszechnie — w zwyczaju wspólnej uczty. W Polsce i innych krajach słowiańskich spożywa się ją wieczorem w wigilję Bożego Narodzenia, zazwyczaj w momencie, gdy na niebie ukaże się pierwsza gwiazda. Zasiada do niej cała rodzina wraz z domownikami, przyczem nierzadkim jest piękny zwyczaj zapraszania do stołu bezdomnych. We Francji ucztę tę spożywa się dopiero po północy, po nocnem nabożeństwie. Nosi ona nazwę „reveillon" i w przeciwieństwie do uczty wigilijnej słowiańskiej, jest mięsna, przyczem głównemi potrawami jest indyczka i t. zw. „boudin", kiszka z krwi. W krajach germańskich i anglosaskich uczta przeniesiona jest na sam dzień Bożego Narodzenia. I tu również indyk, indyczka lub gęś stanowią danie najważniejsze. W Anglji nadto do tradycyjnych potraw należy t. zw. „Christmas pudding", niezwykle skomplikowana i ciężko strawna potrawa z bułki i łoju nerkowego z rodzynkami.

Troska o biednych w dzień Bożego Narodzenia przewija się wszędzie bardzo wyraźnie. Wspomniany już słowiański zwyczaj zapraszania do stołu wigilijnego bezdomnych, tu i ówdzie w Anglji przejawia się zwyczajem urządzania specjalnej uczty dla służby w drugi dzień świąt, przyczem dawniej domownikom usługiwali do stołu sami właściciele.



Cicha noc



Grupa aniołów w „Jasełkach"

We Francji, krajach skandynawskich, a ostatnio i w Niemczech, dla biednych urządza się choinki na placach i ulicach, we Włoszech, Hiszpanji i wogóle krajach południowych — organizuje się wesołe obchody na ulicach.

Ciekawym zwyczajem jest w Anglji zawiązywanie na kilka tygodni przed świętami t. zw. „Christmas clubs", zrzeszeń udostępniających wspólne spędzenie świąt najszerszym masom, dalej „Christmas boxing", t. j. zbieranie ofiar na rzecz ubogich, wreszcie zanikające już śpiewanie pieśni (Christmas carols) przez dzieci i dorosłych (waits), za so doręcza się datki, podobnie jak u nas, również zanikającym, „kolendnikom". Sprawianie radości przez wzajemne obdarowywanie się upominkami jest zresztą powszechne, choć w wielu miejscach zwyczaj ten przeniesiono na dzień Nowego Roku.

Oprócz tych, wyraźnie z chrześcijaństwem stojących w związku zwyczajów, istnieje cały szereg zwyczajów czysto świeckich. Do nich przedewszystkiem należy **choinka**. Trudno określić pochodzenie tego zwyczaju, faktem jest, że znany on jest zarówno na Słowiańszczyźnie, jak w Niemczech, Włoszech (Alberto di Natale). Francji (l'arbre de Noel), tak i w Skandynawji, a nawet w Anglji, dokąd bezwarunkowo przedostał się z kontynentu. Częstem jest również palenie na kominku kłody drzewa. Zwyczaj ten znany jest w Anglji, zwłaszcza w Szkocji (yule log), Francji (la buche de Noel lub „calendau"), Włoszech (ceppo di Natale), Niemczech i Skandynawji (Jul block). Starym, celtyckich czasów, sięgającym zwyczajem jest zawieszanie w Anglji we drzwiach jemioły i ozdabianie stołów i ścian gałązkami ostrokrzewu (holly).

Mówiąc o zwyczajach bożenarodzeniowych trudno nie wspomnieć o pieśniach okolicznościowych, polskich i słowiańskich „kolendach" i „pastorałkach", angielskich „Christmas carols" hiszpańskich „villancicos" i tylu innych wzruszających pomnikach poezji ludowej. Odbija się w nich zarówno czyste pierwotne uczucie podziwu dla niewysłowionej Tajemnicy Narodzenia, jak radość z powodu jej wypełnienia się, jak szczery sentyment i miłość. Zależnie od charakteru narodowego w pieśniach tych jedno lub drugie uczucie bierze górę, wszędzie jednak uderza niezwykła bezpośredniość. Opiewane postacie Jezusa, Marji, Józefa, pasterzy staje się bliskie, jakby wyrosłe w środowisku osób śpiewających. Zima w Betlejem staje się zimą północną ze śniegiem i lodem, stajenka okryta jest strzechą, pasterze niosą Świętej Dzieciźnie dary, właściwe okolicy, gdzie pieśń powstała. To samo powtarza się w t. zw. „szopce", która jest spopularyzowanem echem średniewiecznych misterjów o Bożem Narodzeniu.

CUDOWNA NOC

(Legenda)

Raz w ciemną noc wyszedł człowiek stary, aby dostać ognia.

Chodził od chaty do chaty, pukał i prosił:

— Ludzi! Pomóżcie mi, użyczcie iskrę. Dzieciątko mi się urodziło, muszę rozpalić ogień, aby ogrzać żonę i dziecko. Poratujcie, ludzie!

Ale noc była późna, w chatach ciemno, ludzie spali, nikt go nie słyszał.

Więc człowiek szedł wciąż dalej, upatrując blasku ognia.

Spostrzegł wreszcie płomień w oddali, na polu. Skierował się w tę stronę. Rzeczywiście płonęło tu wielkie ognisko, przygasając niekiedy; — dokoła spało mnóstwo białych owiec, a stary pasterz czuwał nad swą trzodą.

Człowiek, szukający ognia, zbliżył się pośpiesznie, a w tem ujrzał u stóp pasterza trzy wielkie brytany.

Poczuwszy obcego, psy zerwały się na nogi i rozwarły szeroko paszcze, aby na niego zaszczekać, ale nie wydały głosu. Sierść zjeżyła im się na grzbietach, białe kły błysnęły przy świetle ogniska, rzuciły się z wściekłością ku starcowi, jeden chwycił go za nogę, drugi za rękę, a trzeci za gardło. — ale zęby i szczęki ich były bezsilne, nie mogły mu wyrządzić żadnej krzywdy.

Człowiek otrząsnął psy, jak kurz z ubrania i chciał iść dalej, ale dokoła ogniska leżały białe owce, grzbiet przy grzbiecie, tak ciasno, że nogi nie miał gdzie postawić.

Więc zaczął iść po owcach, depcąc je stopą, a żadna się nie przebudziła.

Gdy nieznajomy nakoniec stanął przy ognisku, ujrzał go pasterz. Był to człowiek nieuczynny i ponury. Zobaczywszy obcego tak blisko, z gniewem podniósł kij okuty, który trzymał w ręku, i z całej siły rzucił nim na przybysza. Kij ze świstem przeszył powietrze, ale zamiast ugodzić w cel, zwrócił się na bok i upadł gdzieś w polu.

Wtedy obcy przemówił do pasterza:

— Poratuj mię, przyjacielu! Udziel mi trochę żaru. Urodziło mi się dzieciątko i muszę rozniecić ogień, aby ogrzać dziecko i matkę.

Pasterz byłby odmówił, ale widział przecież, że psy jego nie mogły tego człowieka ukąsić, że owce nie zbudziły się pod jego stopą, że kij nawet uderzyć go nie chciał. — więc zalękniony, nie śmiał mu zabronić i odezwał się niechętnie:

— Weź sobie, ile ci trzeba!

Lecz ogień się dopalał, — nie było w nim już większych głowni, ani płonących gałęzi, tylko wielki stos węgli, żarzących się jasnym płomieniem i rzucających migotliwe błyski. Jakże wziąć ogień bez łopatki, bez żadnego naczynia, w którem możnaby to zarzewie przenieść?

— Weź, ile chcesz! — powtórzył już złośliwie pasterz, bo widział, że proszący nie będzie mógł skorzystać z pozwolenia.

Ale staruszek pochylił się spokojnie, wybrał rękami co największe węgle, włożył je w połę płaszcza, niby jabłka, lub orzechy a one nie paliły mu odzieży i nie parzyły rąk.

Co to za moc — pomyślał — że psy nie gryzą obcego, owce nie budzą się, choć po nich stąpa, kij uderzyć go nie chce, a ogień nie parzy?

Zwrócił się do przybysza i zapytał:

— Co to za moc dziwna? I dlaczego wszystko okazuje ci taką dobroć?

— Nie mogę ci powiedzieć tego, — odparł nieznajomy — jeżeli sam nie przejrzysz.

I oddalił się pośpiesznie, aby prędzej rozpalić ogień w swojej chacie i ogrzać żonę i dziecko.

Zaciekawiony pasterz poszedł za nim. Chciał się przekonać, co to wszystko znaczy i zrozumieć te dziwy.

Postępował więc za nieznajomym, aby wejść tam, gdzie on wejdzie.

I przekonał się wkrótce, że nie miał on nawet chaty, a jego żona i dziecko znajdowały się w skalnej grocie, gdzie nie było czem przykryć zimnego i wilgotnego żłobu.

Zdumiał się znowu pasterz i, chociaż był twardego serca, uczuł litość na widok niemowlęcia, któremu przecież musiało być zimno w tej wilgotnej, ciemnej jaskini. Wzruszony, śpiesznie rozwinął węzełek, wyjął z niego miękką, białą skórę jagnięcia i podał ją obcemu, żeby otulił nią biedne dzieciątko.

Ale zaledwie spełnił ten czyn miłosierny, gdy otwarły się jego oczy i ujrzał, czego dotąd nie mógł widzieć, i usłyszał, czego nie mógł słyszeć dotąd.

Ujrzał dokoła siebie roje skrzydlatych aniołków, pełna ich była grota, w której promieniało światło, a wszystkie grały na srebrzystych lutniach i śpiewały cudną pieśń o Zbawicielu, który narodził się właśnie tej nocy, ażeby zbawić świat.

Wtedy zrozumiał wszystko: dobroć zwierząt i rzeczy martwych, radość wszelkiego stworzenia na świecie.

Jakież cuda teraz oglądał! Nietylko grota pełna była blasku, słodkiego śpiewu i jasnych postaci aniołków, ale widział ich wszędzie: w powietrzu, na górze, wysoko na błękicie; inne przesuwały się tłumem po ziemi, z lutniami w ręku, o skrzydłach srebrzystych; inne, przechodząc drogą, stawały przed grotą i zaglądały do niej, aby spojrzeć na dziecinę.

Radość i szczęście nad ziemią jaśniały, wokoło śpiew brzmiał i granie a pasterz widział i słyszał to wszystko wśród ciemnej, chłodnej nocy, w której przedtem nic dojrzeć nie mógł.

Wtedy padł na kolana i w gorących słowach dziękował Bogu za to, że przejrzał, że zobaczył.

Przedziwne misterjum przed stajenką

Jasełka królowej Kingi

Z trudem wielkim i mozołem, z tektury, drzewa i papieru sklecono niby pałac, niby kościół z wieżami, pośrodku pod małym daszkiem urządzono stajenkę. Nieudolne to, często krzywe, klejem przybrudzone, ale przecież każdy pozna, że to s z o p k a.

Wewnątrz stajenki — drabinka przy ścianie, za nią siano, zupełnie, jak w prawdziwej stajni. A około drabinki żłóbek maluchny z Dzieciątkiem Jezus koło żłóbka Matka Boska i św. Józef. I nic to, że figurki są może niezgrabne, że twarz lalki, Bożą Rodzicielkę wyobrażającą, w niczem nie przypomina przepięknej twarzy Maddonny. Każdy przecież sam może wyobrazić sobie Świętą Rodzinę, każdy oczyma duszy zobaczyć może słodką, piękną twarz Matki Bożej.

Nad wejściem do stajenki mały, pyzaty aniołek kołysze się na druciku, głosząc światu całemu: „Gloria in excelsis Deo".

Na tle tej Świętej Rodziny, przed stajenką odbywać się będzie misterjum przedziwne, takie, jakie przed wiekami u nas po kościołach w podobnych szopkach rozgrywano.

Tymczasem wszystko jeszcze jest nieruchome. Martwe leżą w stajence figurki śpiących pasterzy, zanim ożywi je ręka szopkarza, starannie pod szopką ukrytego.

Niedługo poleżą tak pastuszkowie, w błogim śnie pogrążeni, bo oto z za szopki wybucha potężna, mimo, że młodemi głosikami wyciągana pieśń „Bóg się rodzi, moc truchleje. . .".

W bardzo, bardzo dawnych szopkach zrywał się jeden z pasterzy i śpiewnie wykrzykiwał:

A Spisz Bartek, Szymek, Wojtek, Wałek,
Józiek, Maciek, Kuba, Stachu!
Ozwijże się przecież który, bo ja
Umrę od wielkiego strachu!
Owo coś takiego,
Jak słońce jasnego
Świeci się na niebie...

W późniejszych szopkach najczęściej po odśpiewaniu kolendy, pastuszkowie powoli budzić się poczynają. Drewniane figurki z ziemi się unoszą i dziwią się śpiewom pięknym, dziwią się jasności niezwykłej, co się po świecie całym rozlała. Końcaby nie było temu ich zadziwieniu, gdyby nie to, że zjawia się anioł i mówi, co owa dziwna jasność oznacza.

Betlejemską Gwiazdę anioł na niebie im wskazuje i wędrować za nią do ubogiej stajenki każe, by przywitać tam Pana nad Pany.

Ubogi, wcale nie piękny jest taki anioł ze zwykłej wiejskiej szopki. Ma z białej szmatki sukienkę uszytą i skrzydła papierowe. Dobrze jeszcze, jeśli mu nad czołem złotą gwiazdkę przykleją.

Inne anioły, inne bardzo wymyślne i misterne figurki były ongiś, dawno, na dworze królowej Kingi, która śliczne jasełka zrobić sobie kazała. Bogate materje, aksamity, lamy srebrne i złote, od strojów samej królowej, poszły pono wówczas na płaszcz Matki Boskiej i na szaty Trzech Króli. Figurki wówczas pono na kółkach ślicznie chodziły, królowie, dzięki sprężynkom, pięknie przyklękać mogli, śmierć bardzo sprawnie kosą machała, a głowa Heroda spadła z hałasem od cięcia kosą. Nawet anioły białe naprawdę skrzydełkami, jak ptaki trzepotały. Piękne to musiały być owe jasełka królowej Kingi!

Treść wszystkich jasełek z małemi zmianami prawie że jednaka.

Pasterze z darami ubogiemi idą za Betlejemską Gwiazdą do stajenki i tam pokłon składają, a w tym czasie na tle stajenki, tam gdzie niedawno pastuszkowie spali, przesuwa się szereg figurek.

W chałacie czarnym, w mycce na długich pejsach, podskakując zabawnie, zjawia się żydek.

Żydzie, żydzie! Jan Jezus się rodzi,
Więc Go tobie, więc Go tobie, przywitać się godzi.

Tak śpiewa do żydka jakiś maruder-pastuszek. Jak pamięcią sięgnąć mogę, jak pamiętają nasze babki i prababki, zawsze w każdych jasełkach w ten a nie w inny sposób do żydka śpiewano.

Na scenę wpada straszny, czarny, kudłaty djabeł i porywa żydka do piekła. Chciałby djabeł i Pana Twardowskiego. Który tu się zjawił, przy okazji do piekła zabrać, ale pan Twardowski, butny szlachcic, na djabła ostro huknął, szablą brzęknął i na Łysą Górę poleciał.

Potem krakowiak i krakowianka, kozak i kozaczka, ułani, górale i wiele innych postaci przez scenę się przesuwa, pięknie wyśpiewując. W późniejszych już aczkolwiek przedwojennych jeszcze czasach, zjawiał się strażak, śpiewając:

Ogień błyska, dym się wali,
Całe miasto już się pali.

Wyskakiwała w pląsach wyfiokowana panna w strojnej sukni. . .

Jestem sobie, jestem sobie panna z Wiednia
Wszyscy o to się pytają, com za jedna.

Wychodziłi rzędem czterej marynarze i śpiewali chórem:

Słychać dzwonek na okręcie,
Pośpiewajcie w tym momencie,
Pojedziemy hen za morze,
A Pan Bóg nam dopomoże.

Śpiewając, podskakując, przesuwały się najróżniejsze postacie, w jasełkowe marjonetki zaklęte. Zjawiał się straszny Herod i hetmanowi swemu rzeź dziatek czynić kazał: potem śmierć okropna, która ścinała długą kosą głowę okrutnemu Herodowi, poczem zjawił się znów djabeł z widłami i krzyczał straszliwie do Heroda:

Za twoje wszystkie zbytki
Chodź do piekła, boś ty brzydki! Brrr...

I porywał Herod na widły, potrząsł i wyciągał ze szopki.

Potem zjawiał się już tylko dziadek z sakwą w ręku, do której wrzucano pieniądze za widowisko;

A teraz składka,
Dla biednego dziadka!

Kiedy nie sypały się groszaki, zaglądał do sakwy, potrząsał nią i dzwoneczkiem, uwiązanym do niej: mówił przez nos:

Oj, maluczko, maluczko,
Dołóżcie potrosze,
A ja za Was Dzieciątka
O zdrowie poproszę.

Pod wielką płachtą kurtyny znikały wreszcie wieże i stajenka, znikało misterjum średniowieczne, zaklęte w małe, nieudolne, przez wiejskich chłopaków rzeźbione marjonetki. Figurki wędrowały do skrzynki, szopkarze zapalali latarkę i dalej w świat ze swą szopką szli.

Zdaleka, na zawianej śniegiem drodze, na pustych polach i łąkach migotała niepewnym blaskiem latarka, niby błędny ognik, co się cudem w noc zimową ze śniegu i zawiei narodził.





Karlikowe złote kule

Wzruszająca opowieść

Mały 6-cioletni Karlik wraca do domu. Mróz kłuje ostremi szpileczkami jego wątłe ciałko, nędznie odziane. Główkę ma gorącą, rozognioną i tak go jakoś w gardle pali...

Spieszy się więc bardzo mały Karlik. Nagle zatrzymał się i patrzy, jak zaczarowany na wystawę sklepową. Czy cudo tam jakieś zobaczył?

Za oknem, ułożone w wysoką piramidę leżały pomarańcze. Szło od nich na Karlika jakieś ciepło i zapach, a ich kolor cudowny olśniewał jego oczęta. Przyszła mu wielka ochota posiadać parę takich wonnych, miękkich kul, pobawić się niemi, podrzucać do góry, mieć je w rozpalonych rączkach, przytknąć do buzi, czółka, noska.

I stoi i oczu oderwać nie może. Wkońcu sklep zamknięto i Karlik smutny i zziębnięty, drobnemi kroczkami podreptał do domu.

Matulka z tatulkiem czekali niespokojnie na swego synka.

— Kajżeś to tak długo bywał — Karliku? — pyta matka. A widząc, że chłopczyk jest jakiś nieswój, rozpalony i trzęsie się z zimna, prędko go złapała, rozebrała, ułożyła do ciepłego łóżka i dała gorącego mleka.

Karlikowi dobrze było w łóżeczku, tylko żeby jeszcze mógł mieć koło siebie złociste kule, które widział wystawione za oknem, byłby szczęśliwy.

W nocy dostał silnej gorączki i rozchorował się ciężko. Matula jest bardzo zmartwiona, bo to Święta Bożego Narodzenia nadchodzą, a jej kochany synek, jej słoneczko male leży chore i nie będą się mogli cieszyć jego uciechą.

A Karlik bredził w gorącze i mówił matusi:

— Matulku, dajcie mi złote kule, chcę się pobawić niemi.

Matusia nie rozumiała o co Karlikowi chodzi. Jakie złote kule? Skąd mu je weźmie? Są przecież bardzo biedni. Mąż jej już dwa lata niema pracy, a tu chory synek chce złotych kul.

Ciężko strapiona poszła po doktora. Doktór przyszedł, zmierzył Karlikowi gorączkę, zajrzał do gardła, opukał i przepisał lekarstwo.

— I cóż panie doktorze — pyta matka — wyzdrowieje mój Karlik?

— Dawajcie mu regularnie lekarstwo i trzymajcie w cieple waszego synka, to da Bóg, że wyzdrowieje — rzecze doktór.

— Ciegiem mu się marzą jakieś złote kule i nijak nie mogę wyrozumieć, czego chce i od tego jeszcze więcej gorączkuje.

— Nie martwcie się kobiecinko. Dawajcie mu tylko lekarstwo i róbcie co potrzeba, a ja tu przyjdę koło wieczora zobaczyć, czy choroba nie ustępuje.

Smutna i zmartwiona krzątała się Karlikowa matusia po izbie, a z łóżka dobiegał co chwilka rozgorączkowany głosik synka:

— Matusiu, dajcie złote kule...

Jutro Gwiazdka — myśli matusia, a tu Karlik chory. Przygotowała mu na Gwiazdkę ciepłą czapkę i pończoszki, ojciec zaś kupił Karlikowi buciki, a tu dziecko chore. I ciężko wzdycha biedna matusia.

Przed wieczorem przyszedł pan doktór i znowu zbadał Karlika.

— Cieszcie się matusiu. Synkowi waszemu lepiej. Jutro jeszcze niech poleży, ale w Święta może wstać, tylko na dwór nie molno mu jeszcze wychodzić.

— Dziękujemy bardzo panu doktorowi. Czem się odwdzięczymy za tyle dobroci i serca?

— Nie dziękujcie matusiu i nie płaczcie. To mój obowiązek leczyć chore dzieci — mówi pan doktór.

— A to tutaj dla waszego synka na Gwiazdkę od mojej córeczki Basi. To mówiąc, wyciąga z kieszeni trzy duże pomarańcze.

Karlikowe oczy zaświeciły radosnym blaskiem, gdy ujrzał pomarańcze.

— Złote kule. Moje złote kule, — szepce spieczonemi usteczkami. I wyciąga chciwie rączki i przytula uszczęśliwiony do serduszka swoje pomarańczki.

Matka i doktór patrzą zdumieni na niezwykłą radość Karlika.

— Jak to dzieci się rozumieją matusiu — rzecze doktór.

— Moja mała córeczka, której muszę zawsze opowiadać o moich małych pacjentach, tak dzisiaj do mnie powiedziała:

— Zanieś tatusiu małemu Karlikowi moje trzy pomarańcze. Napewno się z nich bardzo ucieszy i powiedz mu, że to dla niego od twojej Basi na Gwiazdkę.

— Chory Karlik kazał sobie zawiesić trzy złote kule na drzewko i przez całe Święta z zachwytem się w nie wpatrywał i pił oczami złoty ich blask. I wszyscy byli szczęśliwi.

J. T.

Dodatek niedzielny »7 Groszy«

Rok II | Niedziela, dnia 24 grudnia 1933 r. | Nr. 355

Przepowiednie Astrologiczne

dla urodzonych od 27 XII do 31 XII 1933.

Ogólne: 23 grudnia wstępuje słońce a z niem i nasza ziemia w konstelację **koziorożca** i pozostaje w niej do 20 stycznia. Osoby urodzone w tym okresie odznaczają się zaletami, zdolnościami w sprawach gospodarczych, dużą ambicją, oszczędnością i nadzwyczajnym talentem organizacyjnym. Działają przezornie i dyplomatycznie, lubią samodzielnośc. — **Wady:** Są skonni do samotności i smutnych rozważań, melancholji i przemęczenia myślowego. Oszczędność przeradza się często w skąpstwo i chciwość. są skryci i nieufni; chłodnem usposobieniem zyskują mało sympatyj i przyjaciół, nadmiernym uporem wyrządzają sami sobie szkodę, powinni wystrzegać się zazdrości i mściwości.

Urodzeni 27 XII są mądrzy pojętni i robią dobrze postępy w naukach, dorabiają się łatwym sposobem majątku, jednak powinni zważać na przeciwności, by nie utracić przyjaciół i nie ponieść strat w sprawach pieniężnych. —**Urodzeni 28 XII** mają horoskop szczęśliwy, lubią podróże. każda nowość ich interesuje i przyciąga a powodzenie materjalne towarzyszy im na każdym kroku. — **Urodzeni 29 XII** Powodzenie w handlu mają zapewnione. odbywają w sprawach kupieckich dłuższe podróże. Swą rzetelnością zyskują życzliwość osób wpływowych, jednakże powinni być ostrożni w pisaniu listów i pożyciu z pokrewnemi. — **Urodzeni 30 XII** Są skłonni do wszelkiego ryzyka, upartość do swojego „ja" naraża ich na procesy, nie są stali w miłości; bardzo prędko się zakochają. ale również prędko ziębną sprawy sercowe traktują lekko. atoli w późniejszych latach odznaczają się statecznością i wielkim umiarem. — **Urodzeni 31 XII** Walka z przeciwnościami i otoczeniem zwłaszcza w młodszych latach, z której atoli wychodzą prawie zawsze zwycięsko jest ich przewodnią życiową. W małżeństwie i pożyciu rodzinnem czeka ich szczęście. Lubią dzieci i towarzyskość, nie znoszą osamotnienia.

Wpływy kosmiczne

na ludzi i przyrodę od 27 do 31 XII

Środa 27 XII. Powietrze zimne i przejmujące, wpływy ujemne dla spraw miłosnych, finansowych i handlowych. — **Czwartek 28 XII.** Powietrze mroźne i porywiste. Wpływy dodatnie dla kupiectwa, przemysłu, techniki i ruchu. — **Piątek 29 XII Wiatr mroźny.** Do południa wpływy dobre dla handlu i górnictwa po popłudniu wielce ujemne a nawet krytyczne — oszustwa, skandale. nieszczęścia. — **Sobota 30 XII** Aura pogodna, koło południa wiatry wschodnie, pod wieczór skrzący mróz. Wpływy mieszane. — **Niedziela 31 XII.** Pogoda zmienna. możliwa odwilż. Wpływy więcej ujemne aniżeli dodatnie, przeto nie zawierać większych transakcyj.

Przysłowia

Jako ty rodzice swoje,
Tak cię uczczą dziatki twoje.

• • •

Nie ten wielki, kto lud zdziwił,
Lecz ten, kto go uszczęśliwił.

• • •

Rzadko prawda z tym zasiada,
Kto rad wiele nowin gada.

• • •

Chociaż pies szczeka ku słońcu jasnemu,
Słońce jest słońcem, pies psem po dawnemu.

Franciszek Karpiński.

O wielkości Boga

Potężny Boże na ziemi i w niebie!
Gdy spojrzę na dzieł Twoich widowisko,
A potem oczy obrócę na ciebie.
Jak mnie Twa wielkość upokarza nisko!
Przecież, chociażem istotą tak małą,
Pójdę do Ciebie!... Twa dobroć mi znana,
I wlać mi chciałeś jakąś duszę śmiałą,
Co się chce przedrzeć do samego Pana.
Ale odarty, jak przed Tobą stanę?
Cechę wierności z piersi moich starłem.
I niewinności odzienie mi dane.
Ocierając się między ludźmi, zdarłem.
Przecież ja pójdę, cokolwiek mnie czeka,
Pójdę do Ciebie... bo mi powiadano,
Że, bylebyś Ty się obejrzał na człeka;
Zaraz go w stanie szczęśliwym widziano.
Tak jak dziś jestem niedołężnym płazem,
Zbitem naczyniem. o które nie stoję,
Pokorę tylko wziąwszy z sobą razem,
Poniosęć głupstwa i nikczemność moję.
Mnie się rozstąpią wybranych Twych rzesze,
Mnie nic nie będzie po drodze ustraszać,
Jeszcze ich mojem przybyciem pocieszę,
Bo powiem, że ja idę Cię przepraszać:
Potem przed tronem Twym padnę i powiem:
„Z dalekich krajów przyszedłem w te strony
Za moim skarbem, weselem i zdrowiem,
Ubogi, smutny, na siłach zwątlony.
Jużbym ja nie chciał mieć Pana inszego,
Ani Twej woli w czem kiedy być sprzeczyny
Ale gdy moją znasz skłonność do złego
Trzymaj mnie Ty sam, bom ja niestateczny".

Recepty na święta

PIERNIKI Z PSZENNEJ MĄKI.

W kwartę miodu wsypać pół kilo białej pszennej mąki i rozcierać długo do zbielenia masy. Następnie wbić, ciągle rozcierając osiem żółtek, skórkę utartą z cytryny, trochę tłuczonego cynamonu, z białek ubić pianę i ostrożnie zmieszać z resztą masy. Blachy wyłożyć papierem, wlać w nie masę, przybrać tłuczonemi migdałami i wystawić w gorący piec.

PIERNIKI CUKROWE.

Ugotować z pół kilo cukru gęsty syrop. Zbić 12 całych jaj, wlać do ostudzonego syropu, wsypać pół kilo pszennej mąki, trochę cynamonu. goździków, pomarańczowej skórki, wetrzeć skórkę z jednej cytryny, dobrze ugnieść ciasto, porobić małe pierniczki i piec w papierowych formach.

PIERNIKI Z KONFITURAMI.

Zagotować litr miodu, zszumować go i wlać w niego trochę różanej wody. Wsypać tyle kartoflanej mąki, aby wyrobić się dało lekkie i pulchne ciasto, dobrze je wybić i podzielić na dwie połówki. Jedną rozciągnąć na blasze, wysmarowanej tłuszczem, na cieście tem rozłożyć cienką warstwę konfitur lub marmelady, nakryć wywałkowaną na stolnicy drugą połową ciasta i piec. Ostudzone na pół, krajać na kawałki kwadratowe.

LEGUMINA Z MAKU.

Bułkę przekrajać w kostkę i ułożyć jedną jej warstwę na salaterce, a na niej warstwę umełtego maku i wymieszanego z miodem i tłuczonemi migdałami; na to znów bułkę i warstwę maku. Powtórzyć to kilka razy, a wkońcu polać tak wysoko zbudowaną babkę słodką śmietaną, ubitą z cukrem i wanilją. Polewa się pomału, by się bułka zamoczyła, spęczniała i wsiąknęła w mak. Babka powinna stać kilka godzin przed użyciem.

MAKIEŁKI.

Mak wymyć w kilku wodach, sparzyć i zostawić tak na kilka godzin. Następnie zlać z niego wodę, dolewać kilka łyżeczek słodkiego mleka, utrzeć go w donicy, dosypując trochę miałkiego cukru. Gdy już mocno utarty, zmieszać go z mocno tłuczonemi migdałkami i ułożyć na salaterce. Przystraja się salaterkę ciasteczkami kruchemi lub biszkoptowemi.

SUCHARKI

Sucharki z żytniej mąki również są bardzo smaczne. Do 1 i pół kila mąki bierze się 3 jaja, 70 gramów rozpuszczonych drożdży i 1 litr letniego mleka na ciasto, które po dobrem wyrobieniu winno się dobrze ruszyć. Następnie wgniata się jeszcze 200 gr. świeżego masła i cukru. Z ciasta tego robi się dwa strucle, posypuje lekko kminkiem — o ile nie są słodzone — smaruje żółtkiem i piecze powoli w gorącym piecu. Po ostudzeniu, najlepiej nazajutrz, należy pokrajać strucle na niezbyt grube kawałki które wysuszyć trzeba powoli w letnim piecu. Sucharki te są trwałe, ale trzeba je przechowywać we woreczkach, wiszących na ścianie, a nie w zamkniętych naczyniach.

KARP W ŚMIETANIE.

Do rondla wrzucić włoszczyznę, korzenie, oczyszczone, posolone i popieprzone karpie i gotować na mocnym ogniu przez 20 minut. Łyżkę mąki rozetrzeć w łyżce masła, rozprowadzić sosem od ryby, włożyć trochę siekanego kopru, wlać kilka łyżek kwaśnej śmietany i zagotować, poczem włożyć na półmisek.

SZCZUPAK W GALARECIE.

Bardzo świeżego szczupaka pokrajać w kawałki, posolić i zostawić dużej ilości włoszczyzny, cebuli i korzeni. Następnie włożyć w rondel głowę szczupaka, zalać czwartą częścią rosołu i gotować pół godziny na wolnym ogniu, poczem dołożyć resztę ryby i gotować dalej.

Gdy już sos kleisty, wpuścić dla sklarowania go białko rozbite z wodą, chwilę potem gotować z owym białkiem, a wkońcu znów sos wyklarować, odstawić rondel z ognia i wystudzić.

Rybę obrać z ości i ze skórki, włożyć w formę, przecedzić przez sito i napełnić nim formę z rybą.

Jałmużna

Szedł sobie ubogi dziad po kweście i wstąpił do chaty Błażeja. Ale Błażejowa taka była skąpa i chciwa, że kawałka suchego chleba nie dawszy dziadkowi, jeszcze go ofuknęła, z izby wypędziła, nie oddawszy mu nawet na drogę dobrego słowa, aby go Pan Bóg opatrzył. Dziad nic nie powiedziawszy, szedł sobie dalej od chaty do chaty i zaszedł do chatki Jana. Janowa była bardzo dobra i miłosierna kobieta. Gdy tylko ujrzała ubogiego dziadka, zaraz ostatnie dwa kawałki chleba. dopiero co dla dzieci masłem posmarowane, od ust im odjęła i dziadkowi dała, dodając: „Niech was Pan Bóg czem lepszem opatrzy, gdyż sama biedną jestem i nie mam nic więcej w chałupie". „Bóg zapłać, miłosierna kobieto! Oby cię Bóg w dziesięcioro obdarzył, abyś twoje nagie ogarnęła dzieci i sama była szczęśliwą, a jak co zaczniesz dzisiaj robić, daj ci Bóg, abyś do zachodu słońca ledwie skończyła!" Tak mówił wychodząc dziadek. Ale Janowa nie uważała na wszystko, co dziadek mówił, ani też nie rozumiała dobrze tego.

Było to już po południu. Dzieci Janowej nie jadły jeszcze obiadu, ani na wieczerzę nic dla nich nie miała: nasza Janowa bowiem żywiła dwoje swych dziatek z ciężkiego wyrobku, a będąc po niedawnej stracie męża jeszcze od smutku i zmartwienia zbolałą, nie mogła wiele pracować. — Na wiosnę dostała była od swej bogatej sąsiadki Błażejowej trzy zagony lnu, za które ciężko pracować musiała. Len się udał. Zebrała go sobie, zmoczyła, wyczesała, sprzędła i dała do tkacza, który już z niego zrobił coś około dwadzieścia łokci płótna. To chowała na zimę na koszule dla dzieci i dla siebie.

Kiedy po odejściu dziadka dzieciom z głodu aż na płacz się zbierało, przyszło jej na myśl zanieść na sprzedaż do karczmarza z kilka łokci płótna i kupić chleba i soli. Wzięła się więc do mierzenia swego płótna. Dzieci się uspokoiły, a ona mierzy i mierzy: co wyciągnie na łokieć, płótno ciągnie się bez końca. Mierzy i mierzy; i tak trwało mierzenie aż do zachodu słońca. Ze swoich dwudziestu, tysiąc łokci płótna namierzyła. Uradowana tym wypadkiem, sprzedała kilka łokci, posiliła dzieci i siebie. Na drugi dzień poszła ze swojem płótnem do miasteczka na jarmak, a że było gęste i gładkie, sprzedała dobrze, nakupiła przeróżnych rzeczy i wróciła jeszcze ze sporym workiem pieniędzy do domu. Nie zadługo sprowadziła sobie dwie krówki, nabyła kawałek pola i łączkę, przyjęła czeladkę, pracowała i była szczęśliwą.

To szczęście Janowej kłuło w oczy Błażejową, a choć z sobą teraz często jadły i piły, a nawet się pokumały, Błażejowa nie była Janowej szczerą. Jednego razu dopytywała się Błażejowa sąsiadki, jakim sposobem przyszła do swej chudoby i czeladki? Janowa nie ukrywając nic, wszystko jej wiernie opowiedziała. Wysłuchawszy to Błażejowa, rzekła: „O, moja kochana kumo! żebyście wiedzieli, jaka też to czasem i u mnie bieda! Bo to i ja mam dzieci, a choć oboje z mężem ciężko pracujemy, wszystkiego przecież tylko tyle, ile się zje. O, moja kumo, jeżeli ten dziadek do was kiedy zajdzie, powiedzcie mu też, niech i do mnie wstąpi". Janowa wszystkim życzliwa, obiecała to uczynić. W niespełna tydzień potem znowu ten sam dziadek przez wieś przechodził i do Janowej wstąpił. Nie wiedziała kobiecina, gdzie go posadzić; dziękowała mu, raczyła go i obdarzyła, a gdy wychodził, prosiła go, aby jej sąsiady nie minął. Dziadek obiecał, wracając z drugiego końca wioski, do niej wstąpić.

Gdy go Błażejowa z daleka przez okno widziała, nasmarowała swoim dzieciom po kwałku chleba, a kiedy dziad we drzwi wstąpił, czem prędzej odebrała im chleb od ust i dziadkowi dała.

„Bóg zapłać!" rzekł dziadek: obyś zacząwszy coś robić, do zachodu słońca ledwie skończyła! To rzekłszy, wyszedł. Błażejowa mając naszykowane do mierzenia płótno, już wyciągnęła z kąta łokieć i już mierzyć miała kiedy dzieciom pić się zachciało, i jej samej wielkie pragnienie dokuczać poczęło. Aby nie stracić wiele czasu, na jednej nodze pobiegła do zdroju z konewką po wodę; ale gdy przyniosła jednę konewkę, coś ją ciągnęło pobiegnąć po drugą; dalej przyniosła trzecią, czwartą i tak do zachodu słońca bez potrzeby wodę nosiła.

Kolenda



Jeden rzemieślnik siedmiu czeladnikom i chłopcom swoim chciał w dzień Nowego Roku dać kolendę. Zwołał ich zatem, a zasiadłszy za stołem, na którym siedm książek i tyleż talarów leżało, tak im powiedział: Jesteście pracowici i posłuszni; przeznaczyłem wam przeto w nagrodę kolendę, i daję każdemu do wyboru, co woli, talara, czy książkę?" — „Ja nie umiem czytać", powiedział pierwszy; „cóż mi po książce" — „Ja umiem czytać;;. rzekł drugi, ale mi bótów potrzeba" — Jam dłużny krawcowi", powiedział trzeci — „Ja książek nie lubię", szepnął czwarty. — „Ktoby tam miał czas do czytania!" dodał piąty. — „Grosz najlepszy!" mruknął szósty. I każdy z nich wziął talara: wszyscy książkami wzgardzili.

Został jeszcze siódmy. Był to chłopak lat 14 mający, rozgarniony i pracowity. Ten spoglądał raz na książkę, drugi raz na talara: — „A ty, Marcinku! co sobie wybierasz?" spytał go rzemieślnik łagodnie. — „Ja sobie myślę", odpowiedział chłopak, „że talar dobry, ale podobno lepsza książka. Pieniądz się rozejdzie, a pismo zostanie. Mam też starą babkę, to jej będę czytywał w święta", i to mówiąc, sięgnął po książkę. — „Kto ma rozsądek, ma i szczęście", rzekł majster: „bierz, jakoś obrał, i patrz, coś wziął!" Chłopiec otworzył książkę i znalazł w niej trzydzieści złotych polskich papierami. Towarzysze jego spuścili teraz oczy, a pan ich powiedział: „nie moja w tem wina; w każdej książce jest taki upominek. Wszyscy jednakowo byliście wezwani; żałuję mocno, że tylko jeden z was dobry wybór uczynił".

Polowanie dworskie w Jugosławji



Z okazji odwiedzin cara bułgarskiego Borysa i carowej Giovanny dworu jugosłowiańskiego urządził król jugosłowieński Aleksander w pobliżu stolicy, Białogrodu, na cześć gości polowanie dworskie, w którem wzięły udział nietylko świty obojga dworów królewskich, ale również, przedstawiciele rządu bułgarskiego i jugosłowiańskiego. — Rycina przedstawia od lewej ku prawej w pierwszym rzędzie: król jugosłow. Aleksander; carowa bułgarska Giowanna; królowa jugosłow. Marja; car bułgarski Borys.

Zbiórka uliczna na „Czerwony Krzyż" w Tokjo



Japoński „Czerwony Krzyż" zorganizował na wielką skalę w całej Japonji publiczną zbiórkę darów w naturze i datków pieniężnych dla ofiar wojny mandżurskiej. Na czele komitetu stanęły panie z najwyższych sfer japońskich. — Rycina powyższa przedstawia panie komitetu Tokijskiego przy stoliku zbiorkowym z żoną ministra wojny Araki na czele (na obrazku po stronie prawej z odznaką „Czerwonego Krzyża" na piersiach).

Hiszpański taniec narodowy



Z powodu zwycięstwa katolickiego ludu w Hiszpanji, przy ostatnich wyborach do parlamentu (Kortezów), odniesionego przez prawicę narodową nad żywiołami lewicowemi i wywrotowemi (syndykatem socjalistyczno - komunistycznym), odbyły się w całym kraju spontaniczne zabawy ludowe.

Królowie nad grobem nieznanego żołnierza



Z okazji pobytu bułgarskiej pary królewskiej, cara Borysa i carowej Giowanny, w stolicy Jugosławji, udali się obaj królowie, car bułgarski Borys i król jugosłowjański Aleksander z swymi przybocznymi adjutantami na grób nieznanego żołnierza, by złożyć hołd poległym bohaterom w Wielkiej Wojnie Światowej.

Przed nowym lotem stratosferycznym



Amerykański uczony i badacz przestworzy stratosferycznych profesor Ridge przygotowuje nowy lot w stratosferę balonem z otwartą gondolą. Dotychczasowe loty w stratosferę: prof. Piccarda, lot sowiecki i lot amerykański odbyły się w gondoli hermetycznej zamkniętej.

Ateny, stolica Grecji



Grecja jest krajem biednym. Kto atoli przyjedzie do Aten, stolicy greckiej, i zobaczy wspaniałe gmachy i wille marmurowe, całe rzędy samochodów luksusowych, jest przekonany, że ludność i państwo opływają w bogactwa i dostatki nieprzebrane.

Miejsce katastrofy ekspresu Barcelona - Sewilla



Żywioły wywrotowe w Hiszpanji (anarchiści, komuniści, socjaliści), dorwawszy się do rządów, usiłowali wszelkiemi środkami utrzymać się przy władzy. By lud w okresie wyborczym zastraszyć, palili klasztory i kościoły, urządzali zamachy terorystyczne na katolików i zamachy bombowe na tramwaje i pociągi. — Rycina przedstawia katastrofę, spowodowaną zamachem na ekspres kolejowy, idący z Barcelony de Sewilli, przyczem padło ofiarą 20 osób zabitych i 40 ciężko rannych.